Opłacone ryczałtowo.

Nr 44. **Kraków, dnia 2 listopada 1924 r.** **Rok XII.**

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 15 zł; w Ameryce 4 dolary. (Nr poj. 10 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i administracja: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK L. 4.** Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 401.065.

Cena numeru: 15 groszy.

Naczelny redaktor: **Dr Władysław Kiernik.**

Ogłoszenia: **30 groszy** za wiersz milimetrowy. — Za całą stronę 135 zł. — Nadesłane 50% drożej.

Przedstawicielstwo na Amerykę: **Księgarnia Krajowa,** 953 N. Ashland Ave, Chicago, Illinois.

Prochom Henryka Sienkiewicza w hołdzie!

Kiedy dnia 5 maja 1916 r. Henryk Sienkiewicz, którego prochy spoczęły w tych dniach w podziemiach katedry św. Jana w Warszawie, obchodził 70-tą rocznicę swoich urodzin, wówczas P. S. L. wysłało do Niego adres, napisany przez ówczesnego prezesa stronnictwa, Jakóba Bojkę, z którego wyjątki tu przytaczamy. »Twe dzieło »Ogniem i Mieczem«, Twój »Potop« **doszedł pod strzechy nasze** i w tych pismach poznaliśmy swojaka w Tobie. Bo nie sąśmy jeszcze tak wyszkoleni, aby dzieła wszystkich naszych pisarzy zrozumieć, ale **Twój sposób pisania jest tak jakoś jasny, że każde nawet chłopskie dziecko zrozumie,** co mówi Twój przepyszny Zagłoba, co mówią inni bohaterowie Twoi, a wreszcie i Rusini. Tak pisać — to sztuka, i niedziw, że Twe dzieła taki przystęp do nas znalazły.

Swemi dziełami wsławiłeś ukochaną naszą polską krainą u narodów postronnych, a Twój talent zmusił ich, by ci zań złożyli hołdy uznania i wdzięczności. Pan Bóg przysłał nam Ciebie właśnie w takim czasie, w którym świat szczęśliwy ani pomyślał o nieszczęśliwej, a tak pełnej zasług dla cywilizacji narodów w przeszłości Polsce, a my biedacy zdawali się upadać pod brzemieniem niedoli i bliscy zwątpienia.

Twe pisma przypomniały światu, że naród, który ma takich genjalnych mężów, wart szacunku i lepszej doli, a nas, zwątpiałych, podniosły na duchu i przypomniały **słowa Ojca Staszyca, że „upaść może naród wielki, zginąć tylko nikczemny".**

To pierwsza Twa olbrzymia dla nas zasługa, ale to, co teraz robisz dla nieszczęśliwych, jest też rzeczą wielkiej wagi.

Dawałeś głodnemu narodowi chleb duchowy.

Gdy nastały czasy innego nieurodzaju, razem z innymi, dobrymi synami Polski, uciułanym groszem karmisz głodne rzesze powszednim chlebem, pragnąc, aby to, co zostać może w Polsce, przetrwało do lepszych czasów«.

Tak przemawiał wówczas senator Bojko imieniem ludu polskiego do duchowego Hetmana narodu. Były to czasy wojny i czasy naszej niewoli. **Dzisiaj zjednoczone ziemie Polski,** wolne od słupów granicznych, zbrodniczo wbitych w żywe ciało narodu, **witają uroczyście śmiertelne szczątki, oto-**



Ś. p. Henryk Sienkiewicz.

czone czcią całego narodu. Wita Go nietylko Polska, której imię wsławił swym genjuszem po całym świecie, ale hołd składają Mu również i inne narody, ceniące skarby wszechludzkiej kultury, zawarte w Jego dziełach.

Dzieła Jego, pisane u nas w okresie zwątpienia, z kart swoich wołały do narodu: Wierzcie w zmartwychwstanie, bo Polska, jak Feniks, odrodzi się z popiołów, tak, jak odrodziła się w XVII wieku, gdy niszczyły ją pożary wojen, zalał potop szwedzki, jak odrodziła się dzięki wierze, która wówczas ucieleśniła się w Obronie Częstochowy, a która potrafiła poruszyć cały kraj i uratować państwo.

E. Bielenin.

Siewcy bolszewizmu.

Przed niedawnym czasem zwrócił się do mnie jeden z posłów sejmowych z grupy Pluty z ciężkim wyrzutem, że „Lud Polski“ zamieścił o członkach jego klubu bardzo niełdanie szczegóły z ich prywatnego życia.

Życie prywatne — pouczał — powinno się zostawić zdala od walki politycznej, a zwalczać przeciwników tylko na gruncie programu, idei i t. d.

Przyklasnąłem tym wywodom z pewnemi zastrzeżeniami, a mianowicie:

Chcąc zwalczać przeciwnika na gruncie programu i idei, potrzeba, żeby przeciwnik miał pod stopami grunt, a nie bagno, żeby miał program i ideę. Cokolwiekby ujemnego o brylowcach czy wyzwoleńcach napisał „Lud Polski“, czy inny organ „Piasta“, byłoby to tylko słabą kopią tego, co „Wyzwolenie“, „Sztandar Chłopski i Ludowy“ i „Przyjaciel Ludu“ wypisują na piastowców.

Przyznałem chętnie, że poziom walki politycznej jest w Polsce naogół bardzo niski i należałoby corychlej go podnieść — sprowadzić walkę na teren programowy, gdzie ścierają się ideje, czyny, fakta, nie zaś osobiste wycieczki, ujadania, wyzwiska i kalumnje.

Oświadczyłem dalej, że niech tylko zobowiąże się w pisemku, które redaguje, zaprzestać oszczerstw i kłamstw, a my słowem nie potrącimy o życie prywatne któregokolwiek z ich działaczy.

Na to otrzymałem odpowiedź:

„Niema głupich — wy zarobilibyście na tem“.

Oczywiście zostawiłem mu cały zarobek, wiedząc z góry, jaki los spotka moją propozycję.

Czemże bo stoi taki „Sztandar Chłopski czy Ludowy“, „Przyjaciel Ludu“, „Wyzwolenie Ludu“, w czem ich siła i nadzieja?

W sianiu waśni, zamętu, fermentu — w kłamstwie i oszczerstwie!

Broń to wypróbowana i skuteczna, zwłaszcza w społeczeństwie niewyrobionem, nieuświadomionem, ciemnem i zacofanem.

Dlatego u nas partje, które nie mają żadnego ustalonego i żywego programu, co najwyżej papierowy, dlatego ludzie bez czci i wiary, którzy są oskarżycielami i sędziami ludzi uczciwych i zasłużonych, nie znikają z widowni życia publicznego, lecz trwają jak chwast złośliwy, szeroko na miedzy i w zbożu rozrosły.

Gdyby było inaczej, t. j. panowało uświadomienie i opinja społeczna, czyżby mógł żerować taki Stapiński, Bryl, Pawłowski?

Powszechna wzgarda i zapomnienie stałyby się się ich udziałem.

Po zbrodniczem obaleniu rządu poprzedniego przez grupę Pluty i Bryla, wszędzie gdzieindziej opinja publiczna zmusiłaby tych panów i wogóle całą opozycję do utworzenia swego rządu i wzięcie za tenże odpowiedzialności, tymczasem u nas panowie ci rozbili rząd poprzedni, nie chcą żadnej odpowiedzialności za rząd Grabskiego, który przecież jest ich rządem, robi, co chcą socjaliści i wyzwoleńcy, którzy jeszcze w dodatku mają czelność głosić, że dalej rządzi „Chjeno-Piast“, t. j. dawna większość.

Stosunków takich na dłuższą metę utrzymać się nie da.

Społeczeństwo może żyć nawet pod jarzmem, pod obuchem despotyzmu, faszyzmu, czy jak się ten czarny djabeł reakcji nazywa, ale nie potrafi żyć w dezorganizacji, w anarchji, jaka się do Polski zakradła i rozkrzewia. Cała ta robota Brylów, Dąbskich, Rudzińskich, Wojewódzkich, jest wodą na młyn bolszewizmu. Panowie ci i cały legjon obok nich — to prawdziwi siewcy bolszewizmu, — to chorążowie czerwonego, bolszewickiego, sztandaru z gwiazdą.

Pracując nad obrzydzeniem porządku i ustroju społecznego, zamiast dopomóc do utrwalenia i zapanowania tegoż w Rzeczypospolitej, sieją zamęt i anarchję, popychają Polskę w objęcia bolszewizmu, który bezsilnym jest w społeczeństwie, zorganizowanem na zasadach prawa i praworządności, jednakże zjawia się i opanowywuje społeczeństwo zdezorganizowane, pogrążone w niedostatku i rozgoryczeniu, które zawsze towarzyszą anarchji, nieładowi i zamętowi.

W Polsce ludzie dobrej woli ze sumieniem obywatelskiem w piersiach, muszą się zdobyć na wspólny wysiłek, na zorganizowaną, wytrwałą akcję, celem wymuszenia posłuchu dla prawa, dla konstytucji, dla zasad, które owa zawiera, a na których Rzeczpospolita, jako na trwałym fundamencie, oprzeć się może i musi.

J. Brodacki.

Idea czy interes?

Wszyscy pamiętamy, z jakim to hukiem i szumem zdradził swe stronnictwo P. S. L. „Piast“ pan Jan Dąbski, jak zdradę swoją ubierał w szaty wierności dla „idei ludowej“, zagrożonej niby przez utworzenie wreszcie w Polsce rządu parlamentarnego, zapewniającego (gdyby nie druga zdrada Pluto-Bryla) nietylko uporządkowanie stosunków w Polsce, ale i przeprowadzenie najważniejszych postulatów ludowych. Poseł Dąbski, obsypany zaszczytami i orderami, dzięki nie swej pracy i zdolnościom, lecz poparciu P. S. L., nie mógł pogodzić się z myślą pozytywnej pracy dla państwa i ludu polskiego, bo do takiej pracy trzeba i wysiłku i rozumu i wielkiej naprawdę idei, a na nie p. Dąbski zdobyć się nie potrafił, lecz rzuciwszy przekleństwo na swych współtowarzyszy, na których barkach wyrósł, wyniósł wraz z p. Wysłouchem i naiwnym p. Anuszem „nieskalany“ sztandar na śmietnisko „Wyzwolenia“.

Aliści wyszły na jaw rzeczy, które nietylko z ideą nic wspólnego nie mają, ale które pachną mocno kryminałem i nabrzmiałe są zbrodnią przeciw państwu i skarbowi, a krzywdą ludu, w imię którego p. Dąbski i jego towarzysze zdradziecko opuścili szeregi P. S. L.

Oto p. Dąbski znowu pod piękną „ideową“ firmą organizacji handlowej rolników na spółkę z p. Downarowiczem, bratem osławionego wojewody „bez portek“, p. Lednickim, który przegrał proces, wytoczony z powodu uczynionego mu zarzutu działania na szkodę Polski w czasie wojny, a który gratulował „wygrania“ procesu o morderstwo żołnierza polskiego i bunt przeciw państwu rebeljantom krakowskim z obszarnikiem „towarzyszem“ Klemensiewiczem na czele, na spółkę wreszcie z „wyzwoleńcami“ Gutowskim i Iliniczem, a przy poparciu złego ducha p. Grabskiego, panem Kauzikiem, **naciągnęli skarb państwa na przeszło milion złotych**

bo taką sumę zabrali tytułem „pożyczki“ z Banku rolnego i Głównego Urzędu żywnościowego. Miljon złotych wydostać w chwili, kiedy zniszczony klęskami rolnik nie może 10 złotych pożyczyć, kiedy rząd, jako niezwykłe dobrodziejstwo i pod wielkim naciskiem P. S. L. zdobywa się na kredyt 2 miljonow złotych dla dotkniętych klęskami rolników w całem państwie, to już straszna krzywda ludowi wyrządzona!

A cóż powiedzieć, skoro się okazuje, że panowie ci, zamiast użyć tych olbrzymich sum na rzekomą organizację zbytu produktów małego rolnika, używali jej na rozmaite interesy i transakcje, nic wspólnego nie mające z celem tych „pożyczek“, cóż powiedzieć, skoro wiadomem się staje, że spółka ta zamiast za otrzymane od rządu pieniądze dostarczyć zboża dla wojska, kupuje młyny, folwarki, a gdy przychodzi do zwrotu pożyczki, posyła bankowi czeki, na które nie ma pokrycia. Czy spółka nie wie, że to nazywa się oszustwem? Co więcej, nie dość tych haniebnych manipulacyj! Spółka skrzywdziwszy raz chłopa przez odjęcie tak wielkich sum, które mogły służyć na kredyt dla rolnika, krzywdzi go po raz drugi, bo oto, pobrawszy od chłopów weksle za sprzedane im towary, dopuszcza do tego, że choć chłop spłacił spółce weksel, spółka nie wykupuje weksla, a Bank weksle skarży?

Dość tych brudów, myśl się wzdraga i ręka wzbrania się dotykać tej zgnilizny!

Czyż tak wygląda czystość „idei ludowej“?

Panie Wysłouch, panie Anusz i wy inni kaznodzieje, jak nazwiecie to bagno, w którem znaleźliście się, opuściwszy P. S. L.?

Sprawa musi być wyjaśnioną do ostatniej kropki. Tu nie chodzi o p. Dąbskiego, czy jego spólników, tu idzie o dobro skarbu polskiego, o krzywdę ludu polskiego. Nie pozwolimy tej hańby zatuszować. Wrzód musi być wyciętym. Idea ludowa nie może być narzędziem dla różnych aferzystów do robienia majątków kosztem państwa i chłopa polskiego!

Sejm już zajął się sprawą, musi nią zająć się rząd i prokurator państwa.

Maciej Prawda

OSTRZEŻENIE!

ORYGINALNE

PIWO OKOCIMSKIE

pierwszorzędnej jakości jest tylko wówczas, jeżeli na korku i etykiecie jest znak ochronny:

Prosimy uważać! Prosimy uważać!

591 9 0

Piwo podawane na szklanki z beczek jest także w bardzo wielu miejscach fałszowane lub podawane inne za .....

Okocimskie

Inteligencja a oświata ludu.

Każdy dziś zdaje sobie sprawę z konieczności oświaty jak najszerszych mas. Niema ani jednej polskiej instytucji kulturalno-oświatowej, organizacji społecznej czy gospodarczej, czy też ugrupowań politycznych, któreby na swoim sztandarze nie wywiesiły hasła uświadamiania ludu, ze słusznego zresztą wychodząc założenia, że tylko oświecony i uświadomiony lud może być silnym fundamentem, na którym można ugruntować trwałą i potężną państwowość polską. Mówi się i pisze wiele o zwalczaniu analfabetyzmu, o budzeniu ducha obywatelskiego, o państwowo-twórczem uświadomieniu politycznem. Niema wprost zebrania oświatowego, czy politycznego, czy jakiegokolwiek innego, na którem się porusza sprawy ogólniejszej natury, gdzieby nie rzucano pięknych haseł, nie wykazywano potrzeby oświaty ludu, nie udowadniano czasem bardzo przekonywująco, że bez uświadomionego chłopa niema Polski. Jednem słowem, dużo się mówi, pisze, nawołuje, argumentuje i udowadnia, tak, iżby się zdawać mogło, że na tyle energji, w tym kierunku wyładowanej i na tyle hałasu sprawa oświaty ludowej stoi nie najgorzej.*) W rzeczywistości jednak tak nie jest. Wiele, a wiele wsi w Polsce, gdzie prócz kazania w kościele, polityki na wiecu, nie słyszano jednego słowa oświaty, gdzie nie postała jeszcze noga prelegenta-oświatowca, gdzie książek nie czytają jedni dlatego, że ich niema, drudzy, że czytać nie umieją, i to nawet w takich okolicach, gdzieby się słusznie można spodziewać, że jest inaczej, jak n. p. w Krakowskiem.

A przyczyny takiego stanu? Jest ich wiele. Jedna z najważniejszych — to obojętność naszej inteligencji dla czynnej akcji w oświacie. A każdy przyzna, że jeśli kto ma nieść oświatę, to przecież „mózg narodu“ — inteligencja. Rozdział między miastem a wsią, pogłębiony stosunkami wojennemi i powojennemi, tudzież szczuciem lekkomyślnej prasy, sprawił, że inteligencja w większych miastach wcale lub bardzo mało pracuje nad wsią, a naogół odnosi się do chłopa wrogo, jako do znienawidzonego „producenta“. Ma ona dla chłopa wiele literackiego sentymentu i teatralnego entuzjazmu, a żadnego odczucia rzeczywistości i zrozumienia duszy i doli chłopskiej. Niewiele się bowiem inteligencja trudzi, by chłopa naprawdę poznać, a poznawszy, by go należycie ocenić. To też ogólnie znaną jest rzeczą płytkie pojmowanie chłopa i wsi. Widok „krakowskiego wesela“, ukazanie się chłopów w „Kościuszce pod Racławicami“ czy banderji, wywołuje na ulicy, czy też w teatrze, burzę oklasków i huragany zachwyconych okrzyków, ale tensam oklaskujący i zachwycony mieszczanin-inteligent, kupujący obrazy Wodzinowskich, Tetmajerów i innych malarzy ludowych, czytający Reymonta, Rydla, Tetmajera, Orkana i t. p. — w parę chwil później i parę kroków dalej, przy lada okazji, zwie chłopa ze szczerem przekonaniem i nienawistną pogardą, chamem, łupiskórą, paskopiastą, chciwcem, a nawet śmierdzącym gnojem, bydłem...

A jednak prawie każdy inteligent uważa się za

*) Mówię tu o tak zwanej oświacie pozaszkolnej, nie wdając się w ocenę oświaty, w szkole dawanej.

przyjaciela chłopa. Jest to tylko nieporozumienie. — Przyjacielem chłopa on jest, ale taki chłop nie istnieje i nie mieszka na wsi, lecz tylko w wyobraźni inteligenta, wytworzony na podstawie literatury i powierzchownej obserwacji. A chłop ten ma wszystkie zalety: jest piękny, dziarski, w kraśnej sukmanie, zadowolony, ofiarny, a i mądry, jak sam twórca. Nie ma on jednak nic lub bardzo mało wspólnego z chłopem rzeczywistym, pracującym od świtu do nocy, borykającym się z twardem życiem, często źle odżywianym i kiepsko odzianym, mało oświeconym i nie będącym bez wad. O tego chłopa chodzi i o pracę nad nim, a jest go w Polsce moc wielka, bo stanowi prawie trzy czwarte ludności. A jeśli wady ma wielkie, to temwięcej pracować nad nim trzeba nietylko, by go z wad leczyć i oświecać, ale, by zalety — a ma je także wielkie — rozwijać.

I nie jestże co najmniej dziwnem, że dla „chłopa od parady" ma się sympatję i entuzjazm, a dla rzeczywistego obojętność, kpiny i wzgardę? Jeśli jednak realny chłop działa komuś z jakiegokolwiek powodu, nieprzyjemnie na nerwy, to trzeba to sobie powiedzieć i przestać mianować się jego przyjacielem, a nie łudzić i siebie i innych.

* * *

Jest także inna inteligencja, oceniająca chłopa nie na podstawie pochodów i obchodów narodowych, mniej lub więcej bujnej fantazji, z przechadzek „na kwaśne mleko", czy z punktu widzenia drożyzny tego lub innego produktu rolnego — ale znająca go dobrze, czy to dlatego, że ze wsi pochodzi, czy też, że blisko lub wśród ludu mieszka. Jeśli o tę część inteligencji chodzi, to i ta nie wszystka wysila się nad kulturalnem podniesieniem chłopa. Jedni obojętni, prócz swego zawodowego zajęcia, żadną pracą społeczną lub oświatową się nie zajmują. Czas wolny spędzają w kółku rodzinnem, w kasynach, przestrzegając swej odrębności w stosunku do drobnego mieszczaństwa i nie zbliżając się do chłopa. Energiczniejsi wyładowują swą energję na walkę z sobą o pierwszeństwo w danem miasteczku. Inni, to zajmujący się polityką. Ci oczywiście nie mają czasu, a i zrozumienia dla tak „drobnej i niewartej zachodu" roboty. Zachowują swe „wielkie zdolności" i „doświadczenie" do czasu, aż ich naród na „odpowiedzialne stanowisko" wezwie. Dla niejednego z nich, chłop, to tylko drabina do majątku czy karjery, to podstawa, z której wypływa się na powierzchnię życia publicznego. O powiększaniu duszy chłopskiej, o polepszeniu jego doli nawet nie myślą. Dużo, może zadużo jest tych przyjaciół, opiekunów, doradców „ideowców", niedoszłych i przyszłych posłów, niedoszłych i przyszłych mężów stanu i dygnitarzy i t. p. — Niektórzy z takich zostali posłami i im to i ich ambicjom zawdzięcza lud rozbicie i dezorjentację ruchu ludowego i osłabienie znaczenia chłopa w państwie.

A na wsi? Tu i ówdzie rezyduje obszarnik, w parafji „opiekę nad duszami" sprawuje ksiądz, tam, gdzie są szkoły, naucza nauczyciel.

Obszarnik, jak za dawnych, dobrych czasów, żywi dziedziczną pogardę dla „bydła roboczego", dla oświaty jest zupełnie obojętny, a jeśli gdzieś tam coś się robiło, to przestano teraz, gdyż się wszyscy poobrażali reformą rolną i to nietylko na chłopa, ale i na państwo polskie.

Na pracę oświatową księży i nauczycieli kładę największy nacisk. A to z dwóch względów. Raz dlatego, że mieszkając wśród chłopów i stykając się z nimi codziennie, mogą zapomocą znanych środków oświatowych skuteczniej i trwalej działać, niż przyjezdny oświatowiec-społecznik, powtóre, ich działalność kulturalno-oświatowa i społeczna może dojść do najbardziej „zabitej deskami" wsi, dokąd ma utrudniony dostęp obcy pracownik i ze względów komunikacyjnych i pieniężnych. A praca nad temi wsiami, najwięcej zacofanemi, bo oddalonemi od ośrodków kulturalnych jest przecież najbardziej palącą. Czy się jednak pracuje? Zawstydzająco mało. Jak zaś niektórzy księża odnoszą się do oświaty ludu, o tem mogą coś powiedzieć listy, z różnych stron do Zarządu Głównego T. S. L. z żalami na księży, którzy oświacie pod jakimkolwiek pozorem przeszkadzają, a piszącemu te słowa jeden z księży perswadował, że chłopu nie trzeba oświaty, bo ona tylko „niepotrzebnie spokojny i dobry lud bałamuci". Działalność oświatowa nauczycieli, a raczej niedziałalność olbrzymiej większości, pozostawia też wiele do życzenia (we wschodniej Małopolsce jest inaczej). Charakterystycznym jest fakt, że tego roku na Walnem zebraniu T. S. L. pojawił się wniosek, by T. S. L. zwróciło się do kuratorjów, by one wydały okólnik, w którymby wprost n a k a z a n o nauczycielstwu pracę oświatową.

Tak skreślony obraz działalności oświatowej na wsi, naszej inteligencji, jest bardzo smutny. Byłbym zbyt jednostronnym, gdybym widział tylko tych, którzy albo nie pracują, lub źle pracują. Przeciwnie, są jednostki tak w większem mieście, jak i miasteczku i na wsi, którzy nietylko mają pełne zrozumienie potrzeb naszej wsi, ale z całym zapałem i ofiarnością pracują wśród ciężkich nieraz warunków, nie zrażając się niczem. Niejeden ksiądz, sędzia, lekarz, profesor, akademik czy nauczyciel, stawia sobie skuteczną, bo wytrwałą pracą pomnik wdzięczności u tych, wśród których działa. Ale to są tylko jednostki. Tem godniejszy uznania jest ich trud! Jednak wysiłek jednostek, nawet najofiarniejszy, nie wystarcza. Mimo wszystko, oświata na wsi nie postępuje naprzód, a nawet w niejednem miejscu cofnęła się wstecz. Tu trzeba wysiłku zbiorowego. Dość czczych frazesów, dość płytkiego sentymentalizmu i obłudnej życzliwości! Trzeba przestać o oświacie gadać, a zabrać się do czynu. Oświatę trzeba robić i jeszcze raz robić! Wszyscy więc, którym dobro i przyszłość naszego państwa leży na sercu, wszyscy, którzy z chłopa zrobić chcecie uświadomionego obywatela i podnieść go na wyżyny kultury — idźcie na wieś z oświatą. A tam czekają na inicjatywę, zachętę, poradę, wskazówkę, młodzież nawpół zdziczała błąka się samopas, młodzież, pragnąca oświaty, czeka na życzliwą rękę, któraby nimi kierowała! Nie koniecznem jest należenie do jakiegoś Towarzystwa oświatowego, każdy w swoim zakresie sam tę robotę poprowadzić może.

Trzeba tylko chcieć, a przeciwności, trudności i dalsze przyczyny, dlaczego oświata na wsi dotąd tak mało postąpiła, dadzą się zwalczyć.

A wtedy naprawdę „oświata ludu dokona cudu".

Dr Stanisław Kosiński.

W jedności chłopskiej siła!
Piast — to jedyne stronnictwo chłopskie.

Niedola chłopskiej młodzieży w szkołach wyższych.

Mało kto z was, bracia chłopi, zdaje sobie sprawę z trudności i grozy położenia, w jakiej znajduje się młodzież ludowa w mieście, gnana tam żądzą wiedzy.

W mieście, gdzie panuje ogromny brak mieszkań, gdzie trudno znaleźć pracę, a **drożyzna ogromna**, młodzież nasza żyje w ciągłej udręce i walce z niedostatkiem, pozbawiona nieraz dachu nad głową, śpiąc po dworcach kolejowych lub w parkach miejskich, a za pożywienie mając — nieraz całemi tygodniami — jedynie suchy chleb i herbatę. Dobrze jeszcze, że jesień jest dość łagodną, co jednak stanie się z nimi, gdy ostra zima nadejdzie i mróz gwałtowny chwyci?

Ta twarda dola, te strasznie ciężkie warunki życia naszej młodzieży, odbijają się fatalnie na całym jej ustroju zarówno fizycznym jak i moralnym, w pogoni za wiedzą tracą zdrowie, a twarda ręka losu pozbawia ją zapału dla spraw społecznych i ideowych.

Grozę położenia powiększa jeszcze i ta okoliczność, że wieś nie może przyjść z wydatną pomocą swym synom — będąc sama w skrajnej nędzy, co będzie przyczyną, że wielu z tej młodzieży będzie musiało porzucić swoje studja, szczerbiąc już i tak nikłe szeregi synów chłopskich w szkołach wyższych.

Niedość tych klęsk czy to natury gospodarczej czy społecznej — **sam rząd obecny rzuca pod nogi młodzieży ludowej nowe kłody.** Oto minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, rozporządzeniem swojem z lipca b. r., podwyższył opłaty w szkołach wyższych prawie 15-krotnie, tak, że opłaty, które w zeszłym roku na uniwersytetach wynosiły około 15 zł. obecnie wynoszą około 150 zł, a na medycynie i politechnice dochodzą nawet do 200 zł rocznie.

W kogóż godzą w pierwszym rzędzie te zarządzenia? Oczywiście, że w synów chłopskich, gdyż opłaty tak wysokie uiścić będą mogli tylko synowie bogaczy, różnych paskarzy — no i żydów.

Chłop, aby mógł dać synowi tak znaczną sumę, musiałby sprzedać jednę lub dwie sztuki bydła lub kilka korcy zboża, którego przecież nie ma. Wszak częstokroć jest to suma, którą może dać synowi na całoroczne utrzymanie, a gdzie wydatki na ubranie, obuwie i książki szkolne?

Czem kierowały się naczelne władze, wydając takie rozporządzenie, niezgodne z duchem naszej **konstytucji, która mówi, że nauczanie w szkołach państwowych jest dla wszystkich bezpłatne.**

Chyba zła wola i niechęć do stanu włościańskiego ukuły nowe **„ustawowe ograniczenia“** w nauce dla synów chłopskich.

Nic tu nie pomogą półśrodki w formie rozkładania tych opłat na raty, muszą one być bezwarunkowo **zniżone i dostosowane do obecnej siły gospodarczej naszej ludności wiejskiej.**

W walce przeciwko tej nadmiernej podwyżce, zapoczątkowanej przez młodzież wszystkich wyższych uczelni, pierwsze pospieszyło jej z pomocą nasze stronnictwo, gdyż, jak swego czasu donieśliśmy naszym czytelnikom, **delegacja naszego klubu**, złożona z senatora Kaniowskiego i posła Malika, **interwenjowała już u ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, uzyskując znaczne ulgi.**

Z należytą uwagą śledzić dalej będziemy za tą sprawą i nie odmówimy nigdy poparcia słusznym żądaniom naszej młodzieży.

St. D.

Co powiedział p. Grabski w Sejmie.

Rozpaczliwy stan wsi, zupełny upadek rolnictwa i przemysłu, spowodowany fałszywą polityką gospodarczą, oraz klęskami elementarnemi, szalejąca drożyzna, rozprężenie wewnętrzne a zwłaszcza na kresach wschodnich — były powodem, że kraj cały oczekiwał z napięciem oświadczenia premjera Grabskiego w dniu otwarcia Sejmu.

Dzień ten już minął, a ci, którzy spodziewali się znaleźć odpowiedź na te dręczące pytania, srodze się zawiedli.

W mowie swej p. Grabski nie powiedział nic nowego i zadowolił się stwierdzeniem, że jeżeli u nas jest źle — to i w innych państwach nie jest lepiej.

Premjer Grabski, wyposażony od 10 miesięcy władzą dyktatorską, użył jej jedynie na utrzymanie kursu złotego, który też, według jego słów, **„ani drgnie“. Ale za to drgają ceny, coraz to wyższemi tonami.**

W mowie swej nie dał jasnego obrazu naszego położenia ani pod względem polityki wewnętrznej, ani też zewnętrznej. Co do tej ostatniej, pominął zupełnie milczeniem niebezpieczeństwa, jakie grożą nam na arenie międzynarodowej. — Z polityki wewnętrznej poruszył tylko sprawę kresów wschodnich, nie wyjaśniając dostatecznie przyczyn panującej anarchji i zapowiadając tylko, że utworzy nowy urząd delegata rządowego z szerokiemi pełnomocnictwami. — W najważniejszej kwestji, **jaką jest obecnie reforma rolna**, zadowolił się p. Grabski zapowiedzią **konieczności jej zapoczątkowania w roku przyszłym.**

Najwięcej czasu poświęcił p. Grabski polityce skarbowej, przyczem robił wrażenie owego kapitana okrętu, który widząc, że okręt tonie, nie starał się zaradzić nieszczęściu, lecz pocieszał siebie i załogę tem, że choć okręt idzie na dno, jednak motor i śruba... okrętowa funkcjonują bez zarzutu. Takie też, zdaje się, było wrażenie Sejmu, który obojętnie, bez żywszego zainteresowania, przyjął jego oświadczenie.

Wkońcu podnieść musimy, że p. Grabski nie mógł się powstrzymać od złośliwych wycieczek przeciw rolnikom. A najweselsze a zarazem najsmutniejsze, było jego twierdzenie, że **wobec nieurodzaju, ceny produktów rolnych po 1 lipca b. r. wzrosły, wobec czego rolnik nie może się już czuć pokrzywdzonym.** Zapomniał tylko, że ta pociecha na niewiele się przyda, bo przychodzi w takiej chwili, **kiedy chłop właśnie z powodu klęski, nietylko nic nie ma na sprzedaż, ale musi zakupić zboże, aby nie umrzeć z głodu w zimie.**

Asz.

Kto rozbija jedność chłopską — rozbija fundament państwa!

Z Sejmu i Senatu.

We środę 22 b. m. podjął Sejm po długiej, bo prawie trzechmiesięcznej przerwie dalsze obrady. Nowa sesja rozpoczęła się pod znakiem wniesionego przez rząd preliminarza budżetu na rok 1925, oraz dodatkowej ustawy skarbowej na rok 1924. Z tej ustawy dodatkowej wynika, że rząd był zmuszonym podnieść wydatki ustalone w uchwalonym na rok 1924 budżecie w sumie 1 miljarda 491 miljonów złotych o dalszą sumę przeszło 124 miljonów złotych tak z powodu nowych wydatków, jak głównie z powodu **wzrostu wydatków skutkiem zwyżki cen, czyli drożyzny.** Te podwyższone wydatki w sumie 124 miljonów złotych mają być pokryte częścią z zysku państwa na wybiciu monety metalowej, częścią z pożyczki t. zw. dolarowej, kolejowej i włoskiej.

Budżet na rok 1925 przewiduje wydatki w działach administracji, przedsiębiorstw i monopolów w sumie 1 miljard 981 miljonów złotych (a więc wyższe o blisko 400 miljonów złotych, niż w roku 1924), zaś dochody zwyczajne i nadzwyczajne w takiej samej sumie (z niewielką nadwyżką).

O budżecie tym napiszemy jeszcze w „Piaście". Tutaj musimy podnieść, że gazety, stojące na usługach obecnego rządu, fałszywie donosiły, że jest to pierwszy budżet w państwie polskiem, wniesiony na czas, t. j. w terminie październikowym według postanowień konstytucji. **Twierdzenie to jest niezgodne z prawdą, gdyż wszystkim wiadomo, że pierwszy budżet w oznaczonym konstytucją terminie wniósł do Sejmu rząd Witosa w październiku 1923 r.**

Na posiedzeniu 22 b. m. wygłosił prezes ministrów Grabski trzygodzinne przemówienie, które wszystkim stronnictwom, a także samemu p. Grabskiemu przyniosło wielki zawód. O tem expose pomówimy osobno. W tym tygodniu Sejm przeprowadzi dyskusję nad oświadczeniem rządu i z dyskusji tej dowiemy się, kto jest zadowolonym z obecnego rządu.

Wśród wniosków nagłych, zgłoszonych do Sejmu, znajduje się wniosek w sprawie **nadużyć, popełnionych przez p. Dąbskiego z „Wyzwolenia", przez naciągnięcie skarbu na przeszło miljon złotych** „kredytu" na rzecz t. zw. „Związku handlowego". Wnioskodawcy żądają komisji sejmowej dla przeprowadzenia śledztwa z powodu tych brudów i ukarania winnych.

Pozatem pracowały komisje; między niemi komisja administracyjna obradowała dalej nad ustawą gminną. **Zgodnie z wnioskiem P. S. L. „Piast" ustalono** prawo wybieralności na radnych w gminie dla tych, którzy ukończyli 24 lat, kadencję Rady gminnej na lat 4 i przewodnictwo wójta w Radzie (socjaliści chcieli, by nie przewodniczył w Radzie wójt, lecz osobno wybrany przewodniczący, coby oczywiście stanowisko wójta sprowadzało do zera). Ze strony P. S. L. „Piast" przemawiał w dyskusji poseł Erdman. Komisja rolna obradowała nad projektem ustawy o państwowej Radzie rolniczej. Projekt rządowy przewidywał powołanie do tej Rady członków, mianowanych przez ministra rolnictwa z pośród profesorów i instytucyj rolniczych. **Stronnictwo nasze zażądało wyboru także z pośród przedstawicieli rolnictwa małego.**

Posłowie nasi, a to prezes komisji rolnej, Kowalczuk i pos. Jedynak wykazali, że w Państwowej Radzie rolniczej, która ma dawać opinję w sprawach produkcji i polityki rolnej, nie może braknąć głosu przedstawicieli gospodarstw chłopskich. To samo stanowisko zajął pos. Poniatowski z „Wyzwolenia", a milczał tylko p. Pluta, jak gdyby go to nic nie obchodziło. Minister rolnictwa zgodził się wreszcie na odroczenie dyskusji, celem uzgodnienia sprawy.

Minister ten zażądał także podziału komisji rolnej na dwie komisje, a to na właściwą komisję rolną dla spraw kultury rolnej i komisję reform rolnych dla spraw, związanych z reformą rolną (parcelacja, serwituty, komasacja). Prezes komisji rolnej, pos. Kowalczuk z P. S. L. wykazał jednak, że komisja rolna nie zalega ze sprawami i może podołać pracy w obu kierunkach. Zadecyduje o tem konwent senjorów. We wtorek 28 października wysłuchają połączone komisje wojskowa i administracyjna sprawozdania specjalnej komisji sejmowej dla sprawy tajnych organizacyj. Chodzi o t. zw. P. P. P., czyli Pogotowie patrjotów polskich, Strażnicę i inne. W swoim czasie pisma wyzwoleńczo-socjalistyczne narobiły koło tej sprawy dużo hałasu, a różne Putki i inni „praworządni" socjaliści rzucili się na b. ministra spraw wewnętrznych, dra Kiernika, z zarzutami popierania tych organizacyj. Wtorek wykaże, że tak w tej sprawie, jak i innych **te czerwone koguty łgały bezwstydnie.**

Barbarzyństwo bolszewików z „Wyzwolenia".

Jak daleco „Wyzwolenie Ludu" p. Wojewódzkiego przejęło się barbarzyństwem bolszewickiem i jak ślepo naśladuje nawet to, co jakaś żydówka w bolszewji zaprodukuje, niech posłuży następujący fakt: Niedawno w Moskwie odbył się dziwny sąd. Jako oskarżone zasiadły na ławach dzieła i powieści światowej sławy, Lwa Tołstoja, pisarza o głębokim umyśle filozoficznym. — Oskarżała dzieła te, jako rzekomo burżuazyjne, żydówka, żona Lenina, Krupskaja, żądając ich zniszczenia. Bronił minister oświaty, Łunaczarskij. — Teraz porównanie. — Z okazji sprowadzenia prochów naszego genialnego powieściopisarza, Henryka Sienkiewicza, z Vevey, ze Szwajcarji do Ojczyzny — „Wyzwolenie Ludu", organ jednej z lewicowo bolszewickich grup, „Wyzwolenia", umieścił feljeton, pełen nienawiści tak do dzieł, jak i samego genialnego pisarza, obywatela i patrjoty. Dzieła te stawia pod sąd swoich czytelników. Dla braku zarzutów, ucieka się do kłamstwa, że Sienkiewicz pisał rzekomo tylko dla szlachty, dla panów, a dzisiaj dla burżuazji. Prześlicznego cyklu nowel ludowych ani p. Wojewódzki, ani p. Rudziński nie czytali, bo cóż może ich obchodzić „Janko muzykant", „Latarnik" czy „Za chlebem", co może ich obchodzić los chłopa polskiego, kiedy ich litościwe serca pałają żądzą miłości do rezunów i hajdamaków. Hajdamaczyzna duchowa p. Rudzińskiego zaczyna robić konkurencję nawet bolszewikom.

E. Bielenin.

Bracia Chłopi! Pędźcie ze wsi rozbijaczy ruchu ludowego!

381

Z ruchu organizacyjnego.

Z posiedzenia Zarządu okręgowego w Krakowie.

Dnia 20 października odbyło się w sali Małop. Towarzystwa rolniczego posiedzenie Zarządu okręgowego przy udziale delegatów z Jasielskiego, Krakowskiego, Wielickiego, Oświęcimskiego, Chrzanowskiego, Żywieckiego, Nowosądeckiego, Bocheńskiego, Tarnowskiego, Brzeskiego, Gorlickiego, Grybowskiego, Dąbrowskiego, Mieleckiego, Myślenickiego, Limanowskiego, Niżańskiego, Tarnobrzeskiego, Miechowskiego. Obrady otworzył prezes Witos. Referat o polityce zagranicznej i wewnętrznej wygłosił wiceprezes Narcyz Potoczek. Starania Niemiec o przyjęcie ich do Ligi Narodów, ich wroga nam polityka, wyrażająca się w żądaniu **zmiany naszej granicy** na korzyść tych ostatnich niepokoją silnie społeczeństwo polskie. Napady band dywersyjnych, organizowane w państwie ościennem, z widocznym celem wywołania ogólnego pożaru w naszych województwach wschodnich i ciągłe prowokowanie ze strony sowietów składają obowiązek na barki rządu zajęcia się tą sprawą tak, jak tego sytuacja państwa wymaga.

Brak celowego programu w dziedzinie naszych spraw gospodarczych wywołuje ogromny kryzys wewnętrzny. Rolnictwo upadło, przemysł w zastoju, brak kredytu podcina całe życie gospodarcze. Stworzenie programu racjonalnego, programu, liczącego się z twardemi zasadami życia i przeprowadzenie tego programu, musi stać się koniecznością rządu.

Po gruntownym referacie wywiązała się obszerna dyskusja. Dr Marczak: podaje myśl przeprowadzenia reformy rolnej przy pomocy wypuszczenia listów zastawnych. Poseł Gawlikowski: budżet państwowy jest wciąż chwiejny. Brak nam pożyczki zagranicznej, przy pomocy której moglibyśmy dokończyć sanacji skarbu. Reforma rolna jest koniecznością państwową, jednak ta reforma musi być przeprowadzona racjonalnie i systematycznie przy zachowaniu ciągłości produkcji na obszarach parcelowanych.

Dalsza dyskusja, w której zabierali głos pp. Boruch z Oświęcimskiego, Wyroba z Krakowskiego, Werszler z Myślenickiego, Brożyna z Wielickiego i t. d., dotyczyła spraw opodatkowania kapitałów, złożonych w bankach zagranicznych, opodatkowania dóbr martwej ręki, nadużyć podatkowych, obsady granicy wschodniej i t. d. Po wyjaśnieniach wiceprezesa Potoczka na poruszone pytania, zabrał głos prezes Witos. Poddaje krytycznej ocenie działalność rządu p. Grabskiego i stosunek „Piasta" do tego rządu. W świetnie ujętem przedstawieniu kreśli obraz stosunków na kresach wschodnich i zachodnich. Zebranie zakończono następującemi uchwałami: Zarząd okręgowy P. S. L. na posiedzeniu odbytem dnia 20/X b. r. w Krakowie przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie przedstawicieli Klubu. Zarząd akceptuje w zupełności politykę Klubu, zdążającą do konsolidacji myśli państwowej, oraz wzywa Klub do przeprowadzenia reformy rolnej.

Wkońcu profesor Zachara złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności Zarządu za ubiegłe półrocze, które zgromadzeni przyjęli do zatwierdzającej wiadomości, poczem obrady zostały zamknięte.

Każdy ludowiec powinien prenumerować „Piasta"

Na co używają socjaliści pieniędzy płaconych do Kas chorych!

Gazety warszawskie ogłosiły list jednego z radnych Powiatowej Kasy chorych w Warszawie treści następującej:

„Do prezydjum Rady delegatów chrześcijańskiej demokracji Kasy chorych powiatu warszawskiego.

Zawiadamiam Kolegów, że pan przewodniczący Rady Kasy chorych pow. warszawskiego, poseł socjalistyczny Pragier, robił mi propozycję przyjęcia posady w powiatowej Kasie chorych w Kaczym Dole, wzamian za to zażądał, abym przeszedł do frakcji P. P. S., w Radzie Kasy chorych i podjął się zorganizowania w wolnych chwilach robotników w pow. warszawskim. Pan poseł Pragier porozumiewał się z p. komisarzem Kasy chorych, drem Konecznym i spowodował 2 konferencje, które odbyłem z drem Konecznym w tej sprawie. Dr Koneczny przyrzekł mi posadę oraz mieszkanie na koszt Kasy chorych, którego w Warszawie nie posiadałem. Posadę miałem objąć od dnia 1 września 1924 r. Propozycję powyższą oczywiście odrzuciłem.

Delegat do Rady Kasy chorych
pow. warszawskiego, frakcji Ch.-D.

Z poważaniem
(—) *Aleksander Klatow.*"

Tak to za pieniądze ściągane przez Kasy chorych panowie socjaliści utrzymują swych partyjnych agitatorów.

Ludowcy pamiętajcie, że Kongres Ogólnopolski P. S. L. odbędzie się w dniach 7-go i 8-go grudnia 1924 r. w Warszawie.

Z Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych
Oddziału krakowskiego

komunikują nam, że rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Dz. U. Nr 92 poz. 862, z dnia 23-go października 1924 r., została sprawa przymusu ubezpieczania budowli od ognia w P. D. U. W. ostatecznie unormowaną.

Urzędy gminne (Magistraty) nie mogą pod żadnym warunkiem uchylać się od ściągania składki ogniowej za ustawowe ubezpieczenia budowli od ognia w P. D. U. W. — powinny natomiast przeprowadzać bezzwłocznie po upływie terminu płatności składki ogniowej egzekucję w myśl § 22 punkty 1-szy i 2 gi.

Wszelkie nowe budowle, lub dotąd niezgłoszone, z wyjątkiem rządowych, fabrycznych i o tymczasowym charakterze, powinny być natychmiast zgłoszone przez strony Urzędowi gminnemu lub Magistratowi do ustawowego ubezpieczenia z podaniem wartości budynków. Zgłoszenia te obowiązane są wymienione urzędy odsyłać natychmiast odnośnym Oddziałom P. D. U. W do dalszego załatwienia.

Osłom z „Chłopskiego Sztand ru" pouczenie.

W Nrze 42 „Chłopskiego Sztandaru" „wyzwoleńcy" wylewają znów krokodyle łzy nad chłopami. We wstępnym artykule p. t.: „Poniewieranie godnością ludzką" nie mogą „wyzwoleńcy" przeboleć tego, że chłopi z wdzięczności za pracę, poniesioną dla dobra ludu, własnemi rękami zaciągli wóz z jubilatami Bojką i Średniawskim przed Dom ludowy w Wierzchosławicach. Rozpisują się szeroko o utraceniu przez chłopa poczucia godności i honoru.

Gdyby redaktor „Chłopskiego Sztandaru" kierował się rozumem i inteligencją, a nie zawiścią, to nie pisałby bredni o ubliżeniu godności chłopa, pojąłby to, że wozu nie ciągnęli chłopi z przymusu, **ale z własnej woli i z wdzięczności za długoletnią pracę na niwie ludowej.**

Redaktor „Chłopskiego Sztandaru" nie wie widocznie o tem, że gdy Kościuszko przyjechał powtórnie do Ameryki i wstąpił na ląd, Amerykanie z wdzięczności za zasługi, położone w walce o niepodległość ich ojczyzny, wyprzęgli konie od powozu, którym Kościuszko jechał, i wśród radosnych okrzyków zaciągli powóz własnemi rękami do miasta. Jak Amerykanom nie ubliżało ciągnąć wóz, na którym jechał zasłużony dla ich społeczeństwa człowiek, tak samo nie ubliżyło chłopom w Wierzchosławicach to, że ciągli wóz z Jubilatami, którzy całe swoje życie poświęcili pracy nad ludem, którzy srogie prześladowania znosili za sprawę ludową. **Postępkiem tym lud udowodnił, że już jest na tyle uświadomionym, że pracę i zasługę potrafi ocenić i wdzięcznym być umie.**

Nie chłopi są osłami, jak pisał „Chłopski Sztandar" (Chłopi co wy na to?!), lecz raczej ci, którzy takie kalumnje w gazetkach rzekomo chłopskich, umieszczają.

W. Kurek.

Ku czci Stalmacha i Miarki.

W stuletnią rocznicę Ich urodzin.

W tym roku cała ziemia śląska składa hołd pamięci dwom swoim budzicielom: Pawłowi Stalmachowi i Karolowi Miarce. Paweł Stalmach obudził do życia polskiego Śląsk Cieszyński, Karol Miarka Śląsk Górny. Stalmach urodził się przed 100 laty w Bazinowicach pod Cieszynem, Miarka w Pielgrzymowicach na Górnym Śląsku. Obaj obudzili poczucie polskości u śląskiej ludności, obaj nauczyli Ślązaków mówić i czytać po polsku, obaj rozbudzili świadomość narodową wśród tego najstarszego lechickiego plemienia.

I Stalmach i Miarka pracowali jako ludowi dziennikarze, publicyści, mowcy, agitatorzy, organizowali Towarzystwa i stowarzyszenia polskie, obaj w ten sposób prowadzili lud śląski do Polski.

I Stalmach i Miarka byli bohaterami cichej, codziennej pracy u podstaw, która wydała piękne owoce i uratowała lud śląski przed czechizacją i germanizacją.

Za to też cała śląska ziemia czci pamięć tych kresowych pionierów polskości, którzy po trudach owocnego życia spoczywają na cmentarzu cieszyńskim.

(H.)

Prosimy odnowić prenumeratę!

Do Jakóba Bojki,

w roku jubileuszowym (35)
Jego pracy ideowej.

Wszakże Ojczulku z Biblji to wiecie,
Że Patrjarcha Jakób, gdy chodził po świecie,
Znużony po trudach drogi i mozołach,
Zasnął raz na kamieniu i śnił o Aniołach.
  Nad nim drabina jasna, niebosiężna,
  Słychać rozkoszne wolnych duchów chóry,
  A jego dusza, tak dziwnie potężna,
  Wraz z Aniołami pnie się wciąż do góry!
Odtąd „drabina Jakóbowa" słynie
Jako symbol godności w życiu społeczeństwa,
Gdzie bez soczewicy — i w każdej dziedzinie
Osiągnąć można szczebel dostojeństwa.
  A że Patrjarcha przyrzekł, iż po wieki
  Udzieli imiennikom swym łask i opieki,
  Przeto — jak się pięli ongiś Aniołowie,
  Tak się dziś — Jego wolą — wznoszą Jakóbowie.
I dlatego właśnie nasz „Kubo" kochany
Tylu godnościami jesteś obdarzany,
I choć nie masz wcale wyglądu Anioła,
Lecz uchylić przed Tobą każdy musi czoła:
  „Bo nie z soli — ani z roli —
  „Ale z tego, co Cię boli" — rosłeś i urosłeś, —
  I nie dla poprawy własnej, lecz ogółu doli,
  Każde tętno serca ogółowi niosłeś.
Pracując wśród maluczkich i lekceważonych,
Więcej w czynie, niż w słowie pouczałeś onych
Przykładem własnym, bo pracą dostojną,
Już przez ćwierć wieku przed wojną.
  A że znowu przybyło dziesięć lat tej pracy,
  Miano „Jubilata" dali Ci rodacy.

. . . .

Już „Dwie dusze" Twoje, — jakby z kart Ezopa,
Świadczą, jakim-ś zawsze zasadom hołdował,
Jak głęboko wniknąłeś w psychę brata-chłopa,
Gdyś tę pańszczyźnianą zeń egzorcyzmował! -
  Byłeś rolnikiem, wójtem i nauczycielem,
  Więc praw życia i bytu na wsi krzewicielem,
  No — i partji ludowej organizatorem; —
  Potem posłem, — prezesem,—„Piasta" redaktorem.
A odkąd powierzyła Ci mandat stolica,
Zna Cię każdy, — szanuje nawet zagranica,
Bowiem pośród uczonych i wielmożów tylu,
W Radzie muzealnej siadłeś w Rapperswillu.
  I wciąż w górę... Aniołów Jakóbowych torem,
  W rzędzie „wolnej" Polski jesteś Senatorem!

. . . .

. . . .

Dziś, gdy obchodzisz święto dożynek
  Swej pracy ideowej, — przyjm na przyczynek
Do wszystkich godności, tytułów, honorów,
Licznych gratulacyj, elokwencyj i wzorów,
Parę słów tylko, — rzecz u kobiet rzadka,
Zwłaszcza, gdy „Pogoni" gderze jubilatka.
  Co odrzuca tytuły, — sercem się kieruje,
  I szczerze wyrażając to, co w sercu czuje,
  Woła w jubileuszu Twego pięknej dobie:
  Jako: „Ojcu ludu" — Jakóbie — cześć Tobie!

W Tarnowie napisała

Aniela Piszowa.

Jubileusz senatora Bojki we Lwowie.

Dnia 19 października b. r. odbyło się we Lwowie uroczyste uczczenie 35-letniej pracy społecznej i politycznej senatora Jakóba Bojki. Przyjeżdżającego jubilata powitali na dworcu kolejowym reprezentanci wojska, województwa, miasta, komitetu obchodowego oraz banderja chłopska. Przemówienie powitalne wygłosił na dworcu prezydent miasta Neumann, poczem wszyscy zebrani ruszyli pochodem ku rynkowi.

Po nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów na intencję jubilata w obecności wojewody, prezydjum miasta, licznych organizacyj i działaczów politycznych, odbyła się po południu uroczysta akademja z udziałem posłów i senatorów „Piasta", z prez. Witosem na czele. Dr Czołowski, archiwarjusz m. Lwowa, wygłosił odczyt na temat: „Lwów i jego wsi", poczem nastąpił szereg przemówień.

Senator Bojko, dziękując za liczne objawy życzliwości, oświadczył, że spełnił tylko swój obowiązek i wzywał zebranych do zgody i wytężonej pracy dla kraju. Wieczorem odbyło się przyjęcie w Hotelu krakowskiem, a następnie raut w sali ratuszowej.

Był sobie...

I

Był sobie gdzieś
Sierota Grześ,
Co w wojnie dłonie postradał,
A gdy go trud
Złamał i głód,
U fary z musu przesiadał.

I każdy kęs
Ze łzą u rzęs
Dotykał usty drżącemi.
I piekł go srom,
Tłukł krzywdy grom
Wśród swoich, na wolnej ziemi.

I z dnia na dzień
Zmieniał się w cień
Grześ, żołnierz serca mężnego.
I w sile lat
Pożegnał świat —
Pod ścianą domu Bożego.

I poszedł w dół,
W wilgotny muł,
Dzwon mu pogrzebny nie dzwonił.
I ani brat,
Ani też dziad,
Łzy żalu nad nim nie zronił.

II

Był sobie Jan,
Szeroko znan
Rozległych włości właściciel,
Wielmożny pan,
Przejasny pan,
Starego porządku czciciel.

Na nędzę, głód,
Znalazł lek—miód:
Kraj zalał potopem wódki,
By biedny lud,
Zrodzon na brud,
Miał gdzie zgryz topić i smutki.

To też co sił
Lud pił, a pił,
Bez statku, czucia i miary,
A pan rad był,
Używał, tył,
Kościołom składał ofiary.

I wszystko miał,
Co tylko chciał,
Co dumę pańską weseli;
O nic nie dbał,
A hołdy brał
Od mnogich Bacha czcicieli.

A kiedy syt
Życia, na szczyt
Wzniesion dostojeństw i chwały,
Skończył ten byt,
W sam dzionka świt
Setne mu dzwony zagrały.

Na dzwonów on
Rozgłośny ton
Zjechały świty sąsiadów
Z dalekich stron
I z bliskich stron
I całe legjony — dziadów.

A kiedy w loch
W cień, pleśń i proch
Trumnę z Wielmożnym spuszczono
I umilkł szloch:
Ach och, ach och,
Bachusa hucznie uczczono.

Ferdynand Kuraś.

W sprawie monopolu spirytusowego.

Sprawa ta interesuje szerokie koła szynkarzy chrześcijańskich, chłopów, Kółek rolniczych i innych organizacyj rolniczych i dlatego pomieścimy o niej w „Piaście" obszerniejsze wyjaśnienia. Dziś już możemy donieść na podstawie najlepszych informacyj, że utworzona na podstawie ustawy o monopolu spirytusowym, polska dyrekcja monopolu spirytusowego nie zamierza cofać koncesyj, wykonywanych przez obecnych szynkarzy, którzy nadal będą je wykonywać, o ile, wedle ustawy o ograniczeniu spożycia alkoholu, nie ulegną redukcji na podstawie uchwał gmin i orzeczenia władz administracyjnych. Ustawę o monopolu spirytusowym wykonywać będzie ministerstwo skarbu, względnie podległa mu generalna dyrekcja monopolu spirytusowego, zaś ustawę o ograniczeniu spożycia alkoholu — minister-

stwo spraw wewnętrznych. Jak wiadomo, do tej ostatniej ustawy wniósł rząd projekt noweli, dotąd przez Sejm nie załatwiony, wobec czego na razie uchwały gmin w sprawie zniesienia szynków, nie mogą być przeprowadzone. Co się tyczy hurtowni spirytusowych — dyrekcja przewiduje po jednej hurtowni na powiat. — Rozporządzenia wykonawcze do ustawy o monopolu spirytusowym są już prawie gotowe i ukażą się za kilka tygodni. Na czele dyrekcji monopolu spirytusowego stoi energiczny dyrektor, p. dr Podkomorski — do wydawania opinij, powołaną będzie w najbliższym czasie państwowa Rada spirytusowa.

Dział kobiet.

O nowe kierunki pracy kobiet wiejskich.

I.

Cóż znowu nowego, powie ta lub owa czytelniczka, przeczytawszy powyższe słowa — a to mało mamy jeszcze pracy, że potrzeba nam znów coś nowego wyszukiwać i dodawać, dość się napracujemy i to jeszcze nam nie przyznają, a znów coś nowego chcą wynajdować... Wiem, że mogą być także i czytelniczki, które na sam tytuł pisma niniejszego gotowe się obrazić, a jednak mimo to, patrząc i obserwując życie nasze w Polsce, tak na wsi, jak też i w mieście, przychodzimy do przekonania, że wiele u nas w obecnych naszych zwyczajach życiowych nietylko można i potrzeba, lecz wprost należy zmienić. a zmienić nie na gorsze, ma się rozumieć, lecz na dużo lepsze.

„Gospodyni trzy węgły domu trzyma, a gospodarz jeden“, tak mówi nasze, polskie przysłowie, czyli, jak to u nas nazywają „przypowiastka“. I „przypowiastka“ ta ma rację, bo gosposia, czy to jako taka, czy jako matka, czy kucharka, ma zajęcia różnego dość sporo, a jak się trafi mniej rozgarnioną i ruchliwą, to i rady dać sobie z tem wszystkiem nie może, co się da częstokrotnie zauważyć po kiepskim ładzie i porządku w gospodarstwie kobiecem, gdzie to wszystko rozterligane i nie na swojem miejscu, że aż litość bierze na to patrzeć. Ale są, chwała Bogu, u nas i takie, co wszystkiemu podołają na ich chlubę i chwałę. Zadania i czynności niewiast naszych są wcale dużej miary i temu zaprzeczyć nikt nie jest w stanie.

Ludzkość zawsze czyni postępy. Aby życie ludzkie, a także zwierzęce i roślinne uczynić coraz to lepszem, pożyteczniejszem, poczyniono sporo ulepszeń i udoskonaleń, które bardzo wiele wprowadzić musiały zmian, dzięki którym obecne życie jakże się bardzo różni od tego, jakie prowadzili przed nami żyjący. O, różnica jest znaczna, prawie że we wszystkiem. Nauka we wszelkich dziedzinach życiowych odegrała już poważną rolę. Pragnąc, aby i wieś w pochodzie cywilizacyjnym i kulturalnym, wypływającym przeważnie z miast, mogła też nadążać, pomyślano i o niej przez tworzenie szkół, czytanie książek i czasopism, poświęconych dla wsi i tych, którzy na nich żyją i pracują, a także przez różne organizacje i towarzystwa bądź to oświatowe, bądź kulturalne, mające za zadanie i na celu dźwiganie i podnoszenie wsi i ich mieszkańców ku zdobywaniu coraz większych postępów w różnych kierunkach. Dla kształcenia niewiast założono szkoły gospodyń wiejskich, albo, jak je obecnie nazwano, „szkoły rolnicze żeńskie“. I cała ta praca cel swój powoli osiąga coraz wyraźniejszy i skuteczniejszy ku zadowoleniu ludzi postępu, a ku zmartwieniu ludzi zastoju i konserwatyzmu, bowiem i takich jeszcze u nas w Polsce sporą ilość się spotyka, a którzy są tylko przeszkodą i zawadą najlepszych nieraz poczynań i inowacyj. Oby ich było jaknajmniej, a niebawem wcale nie było!

W pochodzie tym wsie nasze polskie dotrzymują kroku miastu. Płeć piękna, o której niedawno jeszcze mawiano, że jej nauka niepotrzebna, zdobywa naukę różnemi środkami i sposobami po wsiach, a idzie po nią chętnie także i do miast. Najpierw szkoła powszechna, a następnie inne szkoły, jak gimnazja, seminarja nauczycielskie, wydziałowe i t. p., są zapełniane przez dziewczęta ze wsi. Ale przytem widzieć się dają nie zawsze przyjemne i pożyteczne ze stanowiska społecznego zjawiska. Oto mieszkańcy miast nie zawsze przyjaznem okiem patrzą na to, gdy dzieci włościańskie robią w naukach ich dzieciom „konkurencję“. Zdarza się też, że kompetentne czynniki, stojące na czele szkół, dość wyraźnie dają do poznania, że pierwszeństwo należeć się powinno dzieciom mieszczańskim, a więc dzieciom klas, t. zw. inteligencji, a dzieci gospodarskie niech zostaną na roli, gdyż to ich warsztat pracy. I niby przeciw temu mieć nie można, gdyby warsztat rolny był możliwy do powiększania, rozszerzania i tworzenia coraz to nowych, ale intensywnych i racjonalnych gospodarstw. Lecz gospodarstwa coraz to się bardziej drobnią i utrzymanie na nich dla wielu jest wegetacją, a dla bardzo wielu i tem nie jest.

Jakżeż to wszystko wygląda w praktyce? Oto tak: ojciec, mający kilkamorgowe gospodarstwo i kilkoro dzieci, widząc, że nie ma czem dzielić, gdyż on sam zaledwie z trudnością może się z rodziną utrzymać, stara się dać dzieci do szkół, gdzie je przyjęto i chodzą lat parę, a wreszcie ni stąd, ni zowąd, nieraz bez żadnego powodu, bywają usuwane pod różnemi rzekomemi pozorami, co ojca i matkę, którzy siłą się na naukę i utrzymanie swoich dzieci, a teraz widzą, że nie mając skończonej nauki dzieci ich, odpowiedniego stanowiska i posady zdobyć nie będą w możności, stan taki wprost do rozpaczy doprowadza. Wypadków takich jest dużo, powodujących narzekania i niezadowolenie, a środków zapobiegawczych złemu dotąd prawie że się ani nie widzi, ani nie słyszy o nich. Czy tak ma pozostać? I czy to jest z korzyścią dla społeczeństwa? Czy niema na to wszystko żadnego ratunku? Mojem zdaniem wiele można zmienić na lepsze i stosunki te niezdrowe uleczyć; potrzeba tylko, aby miarodajne czynniki zdobyć się zechciały na pewne uzupełnienia i reformy.

Szkoły rolnicze żeńskie powstały i nowe są tworzone dla kształcenia dziewcząt wiejskich, bez względu na stan ich zamożności, na stan gospodarczy. Wyjątków, rzecz zupełnie naturalna, robić tu nie można i nie należy żadnych co do stopnia zamożności, albowiem regułą jest i być powinno zdobywanie nauki dla wszystkich. Tymczasem praktyka co wykazuje? Oto smutne rzeczy. Córki zamożnych rodziców nie idą po naukę z braku rzekomo czasu, a więc te, dla których w pierwszym rzędzie szkoły te istnieć powinny, mając wiele zajęć i czynności na większych gospodarstwach wła-

śnych, nie korzystają z nich. Idą więc córki rodziców niezamożnych. Uczyła się i nauczyła tego, czego ją uczono. Wraca do domu. Rodzina i sąsiedzi patrzą na nią i na cały system jej nowego gospodarowania. Biedaczka widzi to i czuje i radaby ze serca zastosować naukę, lecz cóż, gdy stopień niezamożności stanął we wszystkiem na poprzek, a wszakżeż z próżnego podobno i mądry Salomon nie umiał nic nalać. A sąsiedzi patrzą i mówią: „A cóż jej szkoła dała i czego ją nauczyła?“ Skutek jest zupełnie niepomyślny, ani niepożądany, tak dla tej, co wyszła ze szkoły, jak dla tych, coby mogły i powinny być tamże. A więc wynika z tego to, że w pierwszej linji córki zamożnych rodziców do szkół gospodyń wiejskich iść po naukę są obowiązane. Tak? A gdzie sprawiedliwość? — krzyknie ktoś na to. To biednym nic nie wolno? Owszem wolno, ale dla biedniejszych dziewcząt, jakoteż i dla takich, którym w wyższych szkołach naukę zdobywać jest trudno, powinno się ułatwić zdobywanie innego rodzaju nauki, która będzie w stanie dać im zajęcie i utrzymanie. *Jan Sobek*, poseł na Sejm.

Przegląd polityczny.

Niemcy.

W dniu 20 b. m. został rozwiązany parlament Rzeszy niemieckiej. Powodem rozwiązania był brak większości, potrzebnej do utworzenia rządu przez kanclerza Marksa, powołanego do steru pod hasłem wypełnienia przez Niemcy zobowiązań wobec państw koalicyjnych z tytułu odszkodowań wojennych.

Termin nowych wyborów został rozpisany na dzień 7 grudnia b. r.

Sowiety

nie zaprzestają wobec Polski aktów nieprzyjaznych, czego dowodem podsycanie nowych napadów band, oraz napaści na naszych przedstawicieli dyplomatycznych, jak to miało miejsce niedawno w Moskwie.

We Francji.

Lewicowy rząd Herriota (Erjota) uprawia coraz szerzej politykę porozumienia z Niemcami, czego dowodem rozpoczęte pertraktacje w sprawie traktatu handlowego.

Podnieść również musimy, że rząd ten skłania się do uznania rządu sowietów, co już w dniach najbliższych ma nastąpić.

W Anglji

wre walka wyborcza w całej pełni. Trzy główne ugrupowania polityczne: konserwatyści, liberali i socjaliści, z uwagi na bliski termin wyborów, zabrali się do pracy agitacyjnej całą siłą pary. W pracy tej widać, że dwa pierwsze ugrupowania starają się utworzyć wspólny front taktyczny przeciw socjalistom.

Wynik tej walki, która rozstrzygnie się wyborami w dniu 29 b. m., będzie miał wielkie znaczenie dla dalszego biegu polityki ogólno-europejskiej. W razie zwycięstwa socjalistów, stanąłby znowu u władzy Mac Donald, który swoją polityką filosowiecką i filoniemiecką zwrócił uwagę w Lidze Narodów.

Z wieców i zgromadzeń.

Prezes Witos w Wadowickiem.

Na dzień 12 października zapowiedziano w Wadowickiem w gminie Wieprz, zgromadzenie ludowe z udziałem prezesa Witosa; tłumnie zjechała się ludność z Wadowickiego, Oświemcimskiego, Bialskiego.

Do prezydjum wybrano: Konarskiego i Świerkosza z Wadowickiego, Zimnala z Oświęcimskiego, Firganka, Jasińskiego, Mikę z Bialskiego.

Witany długotrwałemi oklaskami przemawia prezes Witos.

Z ust jego padają słowa twarde i jędrne nawołując do czynu i działania; wszyscy czują, że to przemawia mąż stanu, budowniczy Polski ludowej, stwarzający fundamenty pod lepszą przyszłość, kiedy maluje chaos ekonomiczny, panujący u nas, rozpaczliwe stosunki panujące na naszych kresach, fatalny układ sił w Sejmie z powodu rozbicia na cały szereg grup, zwalczających się wzajemnie, wskazując równocześnie na środki zaradcze, z których najważniejszym jest stworzenie większości sejmowej, odpowiedzialnej za rządy, — zmiana ordynacji wyborczej, ograniczenia liczby posłów wzmocnienia władzy prezydenta muszą być zrobione w najbliższej przyszłości.

Na temat tych wywodów przerywanych ustawicznemi oklaskami, rozwinęła się szeroka i poważna dyskusja, w czasie której liczni mówcy z naciskiem domagali się faktycznej odpowiedzialności posłów, za ich antipaństwowe wystąpienia na terenie kraju.

Po wyczerpujących wyjaśnieniach prezesa, uchwalono jednomyślnie: Pełne zaufanie i podziękowanie prezesowi Witosowi za jego owocną pracę dla dobra państwa i ludu. — Jedynie polska większość sejmowa daje gwarancję uporządkowania stosunków w państwie i do stworzenia tej większości należy dążyć.

Zmiana ordynacji wyborczej, ograniczenie liczby posłów, wzmocnienie władzy prezydenta umożliwią pracę na terenie sejmowym.

Po uchwaleniu szeregu rezolucyj natury ekonomicznej, zakończono zgromadzenie burzliwą owacją i okrzykiem:

Niech żyje prezes Witos!

Przebieg zgromadzenia był bardzo poważny.

Prezydjum.

Zgromadzenia posła Romana.

W ostatnich tygodniach odbył pos. Roman szereg wieców w swoim okręgu wyborczym. Wszędzie licznie zebrana ludność, po wysłuchaniu sprawozdania poselskiego, po ożywionej dyskusji, uchwaliła między innemi rezolucje z wyrazem zaufania do P. S. L. „Piast“.

Wiece te odbyły się w Spytkowicach (Oświęcimskie), w Porąbce (Bialskie), w Harbutowicach i Zembrzycach (Wadowickie).

Bochnia. Dnia 9 października b. r. odbyło się zgromadzenie delegatów gminnych P. S. L. z powiatu bocheńskiego. Przewodniczył prezes pow. zarządu P. S. L. poseł dr Kiernik, referat wygłosił poseł i wiceprezes Klubu P. S. L., Narcyz Potoczek, witany serdecznie, jako poseł z tego okręgu.

Przemawiali pp. Kukulski, Książek, Paprota, Rejduch, J. Klimek, Mazur, Marzec, Wojas, dyr. Witek, Brzękowski, Okulicki i Nakielny.

Na wszystkie interpelacje i zapytania odpowiedział poseł dr Kiernik, dotykając tak spraw ogólnopaństwowych, jak i lokalnych. Przemówienie to, przyjmowane ciągle burzliwemi oklaskami, wyjaśniło zebranym położenie państwa wewnętrzne i zewnętrzne, jak niemniej położenie rolnictwa, stosunek do niego obecnego rządu i prace P. S. L.

Wszyscy mowcy podkreślali konieczność solidarności chłopskiej pod sztandarem P. S. L. i w ostrych słowach piętnowali rozbijacką robotę „wyzwoleńców" i kliki Pluto-Brylowej, która na szczęście w powiecie bocheńskim nie znajduje podatnego gruntu wobec wyrobienia i uświadomienia ludu.

Przedłożone rezolucje, wyrażające zaufanie dla P. S. L., prezesa Witosa, posłów dra Kiernika i Potoczka, protestujące przeciw krzywdzącej małych rolników polityce obecnego rządu, domagające się od Klubu P. S. L. przeprowadzenia opracowanego przez Klub programu gospodarczego i reformy rolnej, potępiające rozbijaczy jedności chłopskiej i wzywające do zajęcia się organizacją oświatową młodzieży wiejskiej — uchwalono jednomyślnie. *Jędrzej Słowik*

sekretarz zgromadzenia.

Z Brzeskiego. Dnia 21 b. m. odbyło się posiedzenie powiatowego Zarządu P. S. L. „Piast" w sali magistratu w Brzesku.

Zebranie zagaił prezes zarządu Witek, referował p. Brodacki, który w rzeczowem swojem przemówieniu przedstawił obecne położenie państwa pod względem politycznym, gospodarczym i ekonomicznym, oraz skreślił działalność Klubu P. S L. na terenie Sejmu, całem przyjścia z pomocą rolnictwu, dotkniętemu klęskami elementarnemi, a zwłaszcza klęską nieurodzaju. W dyskusji zabierali głos: Józef Budzyn o złączeniu się stronnictw ludowych, Józef Rączka o zmianie ordynacji wyborczej, dr Brzeski, Jan Planeta, dyrektor Gołąbek, Tendera i wielu innych.

Następnie dyr. Witek przedstawił działalność organizacyjną w powiecie, gdzie urządzono przeszło 40 wieców i kilka zjazdów i omówił program pracy na przyszłość, kładąc nacisk na pracę oświatową. W tym celu uchwalono zaprosić z Małopolskiego Towarzystwa rolniczego prelegentów, oraz odnieść się do kierowników szkół powszechnych, aby współdziałali w tym kierunku,

Wkońcu uchwalono rezoluaje, wyrażające pełne zaufanie Klubowi P. S. L., prez. Witosowi, posłowi Brodackiemu, oraz szereg innych, jak w sprawie: kredytu dla rolnictwa, otwarcia granic dla produktów rolniczych, zmiany ordynacji wyborczej i przeprowadzenia reformy rolnej, poczem posiedzenie zamknięto. *Władysław Tendera*, sekretarz.

Pławo, pow. niżański. Praca organizacyjna posuwa się u nas wciąż naprzód. Ludność przekonała się, że chodzenie samopas, w okresie, gdy wszystkie stany dążą do konsolidacji i organizacji — do niczego nie doprowadzi. To też ten i ów, który do ostatnich czasów był głuchym na hasło naszego stronnictwa: „W jedności chłopskiej siła" — „Piast" — to jedyne stronnictwo chłopskie — obecnie, doświadczywszy na swojej skórze braku organizacji, zaczyna garnąć się pod sztandar stronnictwa, które i ludu broni, i nie zapomina o państwie. — Tak, bracia chłopi! Narzekać to wszyscy umiemy, jednak pomyśleć o tem, by wzmocnić szeregi naszej chłopskiej armji, to jakoś o tem zapominamy. Z doświadczenia wiecie o tem niejedni, że im większa armja i lepiej zorganizowana, tem pewniejsze zwycięstwo. Więc jeżeli chcecie zwycięstwa idei ludowej, to musicie zapełnić szeregi tej armji. — To też w myśl tego wskazania zorganizowaliśmy u siebie Koło ludowe po wiecu, jaki odbył się u nas, na którym Jan Kula i p. Ślusarczyk z Zarzecza opowiedzieli nam o stosunkach w państwie naszem i o organizacji. Jako przewodniczący Koła został wybrany Stec Wojciech, jako zastępcą Jan Dziura, sekretarz Tomasz Dziura i inni. *Wojciech Stec.*

Nowosielec. Niedawnemi czasy odbył się w naszej gminie pod przewodnictwem naczelnika gminy wiec ludowy. Przemawiał p. Kula i p. Ślusarczyk, przedstawiając stosunki, panujące w naszem państwie. W pogawędce, jaka się rozwinęła po przemowach delegatów, ludność skarżyła się na robotę warcholską zdradliwych posłów, w szczególności p. Sochy. Do Koła ludowego, które tu świeżo założono, wybrano, jako przewodniczącego, Jakóba Pawłowskiego, na zastępcę Walentego Stoja, na sekretarza Michała Stoja, dalej Antoniego Sudoła, Jana Pawłowskiego i innych. Na zebraniu piętnowano gburowate obchodzenie się z ludnością służby lasowej z obszaru dworskiego Frankla.

Uchwalono rezolucje: 1) z wyrażeniem wotum zaufania dla „Piasta" i prezesa Witosa; 2) z domaganiem się zmniejszenia liczby posłów i senatorów i dalszej redukcji urzędników; 3) lud polski domaga się od wszystkich posłów, wybranych głosem wsi, rzetelnej pracy dla ludu i państwa, a nie warcholstwa i roboty rozbijackiej, którą zebrani jednogłośnie potępiają; 4) p. Sosze wyrażają wotum nieufności i żądają, by złożył mandat, bo ludność głosowała nie na niego, lecz na „jedynkę"; 5) zebrani apelują do wszystkich chłopów, by nareszcie wytężyli wszystkie siły w celu doprowadzenia do jedności ludu, rozbitego przez karjerowiczów politycznych.

Juljan Kotula. Kazimierz Kobiera.

Wydawnictwa „Piasta".

Z okazji uroczystości jubileuszowych ku czci senatorów Bojki i Średniawskiego wydaliśmy nakładem „Piasta":

1) Jednodniówkę z ilustracjami jubilatów. — Cena 50 groszy.

2) Portrety prezesa Witosa, sen. Bojki i sen. Średniawskiego po cenie 50 groszy.

3) Pocztówki z podobiznami tych działaczy po cenie 10 groszy.

Nabywać można osobiście w Administracji naszej, lub pocztą za nadesłaniem gotówki. — Ze względu na koszta przesyłki należy zamawiać naraz większą ilość, gdyż pojedynczych egzemplarzy nie będziemy wysyłać.

Na treść „Jednodniówki" składają się świetne artykuły pióra najwybitniejszych naszych działaczy.

Będzie to piękną pamiątką dla każdego ludowca.

Administracja „Piasta".

Listy.

Z kraju.

Sprawy kulturalne.

Rudawa w Chrzanowskiem. Wieś nasza wykazuje ostatniemi czasy ożywioną działalność. Wskrzeszono tu mianowicie podupadłe do niedawna Kółko rolnicze oraz założono Spółkę hodowców koni. Zasługą to niezmordowanej pracy miejscowego proboszcza, ks. kan. Bachorza oraz p. Józefa Gędłka, sekretarza gminy i członka Rady powiatowej P. S. L. w Chrzanowie. Za ich to staraniem powstały także i w sąsiednich gminach spółki rolniczo-handlowe. Praca ich, pełna poświęcenia, odbija się coraz głośniejszem echem w naszym powiecie, zyskując powszechny szacunek i uznanie. Z ich także inicjatywy i za ich usilnemi zabiegami rozpocznie się na wiosnę przyszłego roku budowa siedmioklasowej szkoły powszechnej oraz szkoły gospodarczej żeńskiej na wzór takiejże w Szynwałdzie koło Tarnowa. Również zabiegają oni około utworzenia w całej okolicy ochotniczych straży pożarnych, czemu jednak stoi na przeszkodzie brak odpowiednich funduszów. Z tego samego powodu i budowę Domu ludowego musiano odłożyć na czas późniejszy. Obecnie z inicjatywy ks. Bachorza powstać ma tylko bibljoteka. Oto, co można zdziałać cichą lecz świadomą swego celu pracą. Gorliwym i niestrudzonym pracownikom około oświatowego i gospodarczego podniesienia wsi polskiej — cześć!

Gospodarka gminna.

Grybów. Od czasu, kiedy burmistrzem miasta Grybowa został p. Czapliński, miasto nasze zaczęło chylić się do upadku i dzisiaj po przebiegu 18 lat burmistrzowania p. Czaplińskiego, starca zniedołężniałego, zgrzybiałego, za którego rządzi klika familijna, miasto nasze stanęło na brzegu zupełnej ruiny.

Zewnętrzny wygląd miasta w stanie opłakanym, brud i niechlujstwo; chodniki to pułapki, czyhające na życie obywateli, drogi poniszczone, mostki od lat nie naprawiane były przyczyną wielu nieszczęść.

Jest wprawdzie kilku o dobro gminy dbających radnych, ale tych jest znikoma mniejszość i każdy ich wniosek, któryby mógł wyjść na korzyść miastu, zostaje przegłosowany, a jeżeli zaś przejdzie jaki, to poto, aby go nie wykonano. Tak było z wnioskiem w sprawie opłat od kominów, z sumy której miano zakupić narzędzia pożarnicze, których brak dotkliwie odczuwamy. Broń Boże pożaru! Bo wówczas dom pali się, a nieczynna sikawka przygląda się pożarowi flegmatycznie. To samo było z uchwałą w sprawie opłat wodociągowych. Uchwała była, ale wykonania nie było. I dzięki temu te pieniądze, które powinny były wpłynąć do kasy, z powodu niewykonania ustawy nie wpłynęły. I tak cały szereg bolączek, które przy dobrej woli i pracy radnych dałyby się łatwo usunąć, dzięki opieszałości i nieróbstwu rozrasta się na organizmie naszej gminy.

Tomasz Konieczkowski.

Krzywda ludności.

Bardzo dużo rozmaitych ciężarów ponosi ludność wsi. Co trochę płaci się podatki i dodatki rozmaite. Jedziesz chłopie do miasta, to każdy kupiec czy przemysłowiec dolicza ci do ceny odpowiedni procent na podatek. Ale nie na tem koniec. Chcę tu wspomnieć o jednym jeszcze ciężarze, jaki ponosi ludność wiejska na rzecz przemysłowców. Tym wrzodem na zdrowem ciele, tą bolączką ludności wiejskiej — to młyny. Napracujesz się chłopie cały dzień, że ledwo nogami powlóczysz, że już nie możesz przecież na tych żarnach mleć, chciałbyś przecież i ty, chociaż przy niedzieli, ugotować sobie jakąś kluskę. Wieziesz sobie zboże do młyna, a tu ani rusz, jak nie dasz 5 kg od 100 kg zboża, a prócz tego i nie zapłacisz słono od miewa (bo aż trzy złote), to i nie zmielesz. Rób co chcesz, choćbyś ręce po łokcie urobił, to młynarzy nic nie obchodzi, tylko żeby oni z pracy rąk twoich mieli pełne żłoby. Przez Bóg miły, czy nikt się za naszą krzywdę nie ujmie? Czy to jest sprawiedliwość? A dokądże to będzie trwała taka straszna krzywda? Przyszedł grad i wymłócił zboże, przyszła niezmiarka i zniszczyła wszystko, przyszły wylewy i zmuliły zasiewy, więc skądże my weźmiemy, ażeby jeszcze i młynarzom dawać aż po 5 kg zboża. My wszyscy pokrzywdzeni zwracamy się do pp. posłów piastowych o usunięcie tej piekącej krzywdy.

Stanisław Kuna.

Nasze bolączki.

Kołączyce. Od dawna już nie dawaliśmy znaku życia o sobie lecz nadszedł taki czas, że okoliczności zmuszają nas do zabrania głosu publicznie. Na wiosnę tego roku umarł tu przezacny ks. proboszcz Fr. Małek; pozostały ks. wikary Michał Stępień swoim nietaktem doprowadza parafję do rozpaczy. I niech wam, którzy szukacie wrogów katolicyzmu, nie będzie dziwne, że po 15 latach takiego kierownictwa parafją, pomimo tego, że ludność ma głęboko zakorzeniony katolicyzm, nie będzie tu ani jednego katolika ale jakaś bezwyznaniowość lub innowierstwo. Do tego w szybkim tempie prowadzi ks. Stępień.

Tą drogą zwracamy się do Przewielebnego ks. biskupa w Przemyślu, żeby się zlitował i dał nam jak najprędzej jakiego proboszcza, lub jeżeli to niemożliwe, tymczasowo jakiegoś starszego i poważniejszego wikarego obeznanego więcej z czynnościami proboszcza.

Nie od rzeczy będzie przedstawić stan moralny naszej młodzieży w parafji. Dzieci szkolne, strzeżone bacznem okiem p. dyr. Pisza, nie dają się we znaki jeszcze nikomu, ale starsze — to przychodniu nie przychodź do nas wieczorem lub w nocy bez broni, boś nie pewny życia ani zdrowia. Na Nawsiu takim dowódcą to Szramecki, miejscowych zaś i z Krajowic nie chcę tym razem wymieniać. W imieniu wszystkich dobrze myślących i ze zgrozą patrzących na obecny stan moralny naszej parafji

Piastowiec.

Powrót Sądu powiatowego do Radomyśla Wielkiego.

Z kół rządowych i osób kompetentnych dowiedziałem się, że ministerstwo sprawiedliwości postanowiło reaktywować Sąd w Radomyślu Wielkim z dniem 1-go listopada b. r. na podstawie danych powodów, wyłuszczonych ministerstwu sprawiedliwości — ministerstwu finansów i komisarzowi oszczędnościowemu.

Mianowicie gmina daje bezinteresownie lokal na Sąd i aresztą. Zapewnia urzędnikom mieszkania i warunki życia. Miasto przechodzi z IV do III kategorji płac podatkowych, co państwu przyniesie korzyść materjalną, a szerokiej warstwie ludności wygodę, zaoszczędzi stratę czasu i podniesie miasto tak materjalnie, jakoteż moralnie.

Ministerstwo rozesłało do 44 gmin sądowych zapytania celem wypowiedzenia się tychże w sprawie powrotu Sądu. Z tych 36 gmin opowiedziało się za Sądem, reszta, która ma bliżej do Mielca, przeciw. Jak ogólnie słychać 16 gmin

Chcesz osiągnąć dobrobyt?
690 **Zacznij oszczędzać!**
Każdy urząd pocztowy wyda ci książeczkę oszczędnościową P. K. O.

z okręgu Sądu powiatowego w Pilźnie czyni starania, by należeć do Sądu powiatowego w Radomyślu Wielkim, do którego ma 3—5 klm., zaś do Pilzna 15—26 klm. Radomyśl Wielki zaczyna się ruszać, naprawia drogi, zakłada telefony, restauruje mieszkania i odbudowuje stary kościół. Gmina czyni starania o przeniesienie starostwa z Pilzna i Dębicy. Do reaktywowania Sądu przychylnie bardzo się odnosi Sąd apelacyjny w Krakowie, jakoteż Sąd okręgowy w Tarnowie i naczelnik Sądu okręgowego w Mielcu.

Bogoniowice w Tarnowskiem. Swego czasu ukazała się w „Przyjacielu Ludu“ kłamliwa korespondencja o utworzeniu „Związku Chłopskiego“ w naszej gminie przez p. Gałeckiego z Ostruszy.

Jak ów Związek wygląda, w krótkości to wyjaśnimy.

Zebranie odbyło się przy bardzo licznym udziale tutejszej ludności, bo przybyło aż trzech parobczaków i to analfabetów. P. Gałecki, nie tracąc jednak fantazji, zagaił zebranie, poczem przystąpiono do wyboru zarządu i w trójkę jednomyślnie, co przyszło bardzo łatwo, rozdzielono między siebie godności.

Po referacie politycznym p. Gałeckiego nie było żadnej dyskusji, gdyż zebrani znają się tyle na polityce, co „wilk na gwiazdach“. Mimo to uchwalono szereg starych, oklepanych i zardzewiałych rezolucyj, między innemi wotum nieufności Witosowi, a cześć Piłsudskiemu i na tem zakończono zebranie.

Najgorzej wyszedł p. Gałecki na tem, bo musiał sam wszystko załatwiać, sam pisać protokół, sam siebie chwalić, no i za sekretarza — analfabetę — podpisać protokół.

Panie Gałecki, radzimy panu tak z serca, porzuć pan politykę, chwyć się pan swego dawnego zawodu i łap dalej borsuki, a nie ogłupiaj pan ludzi.

Próżny to trud, bo gmina nasza stoi zwartym szeregiem przy stronnictwie P. S. L. „Piast“, czego najlepszy dowód daliśmy podczas wyborów. Występów pańskich sobie więcej nie życzymy i radzimy więcej się u nas nie pokazywać, gdyż cię precz przepędzimy.

Ludowcy z Bogoniowic.

Z Francji.

Ferme de St. Nicolas. Donoszę uprzejmie, iż pracuję obecnie we Francji, na folwarku od 1-go września b. r., dokąd z transportem przyjechałem z nadzieją lepszego sposobu życia. Nie jest tutaj tak ładny chleb, jak to sobie może niejeden myślał. Trzeba na tych parę franków dosyć ciężko pracować, mało w tygodniu, to jeszcze w niedzielę, a sypiać w stajni. Byłoby łatwiej, gdyby się znało francuski język i było gdzie wyjść, ale wszystko tu odległe i mało zaludnione. Przedtem pracowałem na Górnym Śląsku i prenumerowałem „Piasta“, bez którego bardzo mi tu tęskno i smutno, bo człowiek na obczyźnie bez dobrej gazety i wiadomości z ojczyzny jest jakby w niewoli. Zawsze przygnębiony i niespokojny na wszystko, co go otacza, głuchy i niemy, bo na rok kontraktem przykuty. Módl się i pracuj za 150 franków miesięcznie z francuskim wiktem i pokoikiem ze żłobem i deską na niezbędne przybory, parę gwoździ w ścianie, oto całe umeblowanie oraz mieszkanie polskiego robotnika we Francji. Jedyna pociecha, to liścik od rodziny i polska gazeta, bez której człowiek jest jakby ślepy. Przeto zwracam się do Szanownej Redakcji z usilną prośbą o łaskawe przysyłanie mi kochanego „Piaścika“, który tu będzie dla mnie wszystkiem, co najdroższe.

Karol Kubies.

Camoy s/M. Ciężka jest dola człowieka w cudzym kraju, zdala od swoich, gnębionego nieznajomością języka, skazanego często na wyzysk przez tutejszych właścicieli, którzy obiecują złote góry, a potem zaprzęgają nas Polaków do takiej roboty, jakiejby się żaden Francuz za tak niską płacę nie podjął. Niestety, my to robić musimy, tem więcej, że nie mamy znikąd ani pomocy, ani oparcia.

Władze nasze polskie, które się tu znajdują, to są poprostu tchórze, one nieraz więcej mają strachu, niż ten biedny robotnik polski, jednostka, nie reprezentująca żadnej władzy. Nic więc dziwnego, że nas wszyscy tutaj wyzyskują, gdyż sobie lekceważą nasze władze konsularne. A jeśli się trafi konsul, który nie jest podszyty tchórzem, ale Polakiem z krwi i kości i stara się o swoich obywateli — to wnet go niema, już jest przeniesiony na inne miejsce.

Niech Bóg broni żądać pomocy u konsula, bo to jeszcze sprawę robotnika pogarsza. A muszę to napisać, że patronowie tutejsi, widząc to, biją biednych naszych robotników bez żadnej obawy, a nawet kilku zabili, ale o tem cicho sza, bo do głównego ołtarza sprawa ta nie dojdzie. Co prawda, jest tu dużo złych i nieuczciwych Polaków, — ale na miłość Boga to idzie wszystko za tem „jakie drzewo taki klin, jaki ojciec taki syn“.

Nie chcę się więcej uskarżać, gdyż mnie to nic nie pomoże i wiem, że niejeden z panów z tego się wyśmieje, ale może się znajdzie taki pomiędzy wami, że tę sprawę rozważy i czasem gdzieś ją na właściwem miejscu przedstawi, ale to może być tylko prawdziwy Polak z krwi i kości.

Wreszcie zmuszony jestem wyjawić, bo gazety piszą, że robotnik z Polski dostaje 150 franków i życie albo 300 do 400 franków bez życia. To jest tak, 150 franków, to dostanie ale więcej, to się trafi na sto jeden, co zarobi. A że tu jest tanio, to też bajka, bo tu koszula kosztuje 25 do 30 fran., a więcej zarobić trudno i jest to tylko łudzenie ludzi.

Piotr Dudzik.

Domek skromny w Krakowie kupię, albo wynajmę pokój słoneczny z kuchnią. Zgłoszenia do administracji »Piasta« pod »Emeryt«. 682 3 3

Inż. Bolesław Skąpski
rządowo upoważniony geometra 700 2 0
Kraków, ul. Kremerowska 10, I piętro.

Precz z pieniactwem!
Precz z wódką!

Dział gospodarczy.

Pocztowa Kasa Oszczędności.

Dobrobyt obywateli o potędze państwa stanowi. Naród, złożony z pracowitych, oszczędnych i zamożnych obywateli, tworzy państwo silne, z którem sąsiedzi się liczyć muszą. Nic dziwnego przeto, że jednem z pierwszych zadań państwa jest stworzenie warunków, w których obywatele mogliby własny dobrobyt tworzyć i utrwalać.

To też dążąc do ułatwienia obywatelom osiągnięcia dobrobytu, który własną pracą zdobywać muszą, państwo pomyślało o tem, jak oszczędność im ułatwić, a posiadany pieniądz zabezpieczyć tak, aby im dochód przyniósł.

Utworzono w tym celu Pocztową Kasę Oszczędności, która pracuje przez wszystkie urzędy pocztowe, a jest ich w Polsce około 3.000 i ułatwia obywatelom oszczędzanie. Wszystkie urzędy pocztowe w państwie wydają książeczki oszczędnościowe, przy złożeniu choćby 1 złotego.

Suma, złożona na książeczkę oszczędnościową, jest oprocentowaną w wysokości 9%. Państwo gwarantuje bezpieczeństwo wkładów.

Właściciel książeczki żadnych podatków z tytułu posiadanych oszczędności lub pobieranych procentów nie płaci.

Składać pieniądze na książeczkę oszczędnościową można w każdym urzędzie pocztowym w państwie. Oszczędności składać można również i dla osób trzecich. W tym wypadku może składający podnosić pieniądze, dopóki osoba, na czyje nazwisko została wystawioną książeczka oszczędnościowa, nie złoży swego podpisu w urzędzie pocztowym.

Właściciel książeczki może obrać sobie jakiekolwiek hasło, bez wymienienia którego wypłata nie nastąpi.

Niepiśmienni są bezwarunkowo obowiązani do obrania hasła.

Właściciel książeczki może w każdym urzędzie pocztowym w państwie podnosić bezzwłocznie po 50 złotych dziennie. Wyższe sumy podnosić można po przesłaniu do centrali P. K. O. w Warszawie wypowiedzenia, z zaznaczeniem, który urząd pocztowy ma wypłatę uskutecznić.

W Warszawie, w centrali P. K. O., podnieść można pieniądze bez ograniczenia sumy. Właściciel książeczki może osobie trzeciej powierzyć podniesienie gotówki. W tym wypadku winien wystawić specjalne pełnomocnictwo na blankiecie, który otrzyma w każdym urzędzie pocztowym. Odbierający pieniądze winien w urzędzie pocztowym podać hasło właściciela.

Właściciel książeczki może upoważnić osoby trzecie do stałego dysponowania swemi wkładami. W tym celu winien przesłać do centrali P. K. O. w Warszawie odpowiednie upoważnienie, którego blankiet otrzymać może w każdym urzędzie pocztowym.

Właściciel książeczki może odstąpić ją lub sprzedać osobie trzeciej. W tym celu winien on zgłosić się do któregokolwiek urzędu pocztowego wraz z nowonabywcą i złożyć odpowiednie oświadczenie przed urzędnikiem pocztowym. Każdy właściciel książeczki może za pośrednictwem P. K. O. nabyć lub sprzedać papiery wartościowe.

P. K. O. dla właścicieli książeczek oszczędnościowych bezpłatnie przechowuje w depozycie papiery państwowe.

Wszelkie blankiety, potrzebne do załatwienia poleceń, kierowanych do P. K. O., otrzyma właściciel książeczki bezpłatnie w każdym urzędzie pocztowym.

Jak widać, są to bardzo poważne ułatwienia dla wszystkich, którzy myślą o tem, co będzie jutro i chcą mieć grosz na czarną godzinę odłożony. Trzeba tylko chcieć.

Kucie koni.

Kowale wiejscy przy kuciu koni najczęściej dopasowują nie podkowę do kopyta, ale kopyto do podkowy, często źle i nieprawidłowo odkutej.

Ponieważ zawsze przednie kopyta mają nieco odmienny kształt od kopyt tylnych, przeto i podkowy powinny tę różnicę w kształtach kopyt uwzględnić. Kopyta przednie mają kształt więcej kolisty — kopyta tylne kształt bardziej owalny; jednocześnie wewnętrzna strona kopyta opisuje linję zawsze mniej zakrzywioną, aniżeli strona zewnętrzna.

Wszystko to powinno być uwzględnione przy odkuwaniu podkowy.

Na podkowie rozróżniamy: przodek, dwa ramiona, dwie płaszczyzny, rowek, brzegi i dziurki.

Odnośnie do odkuwania podków i kucia koni powinny kowala obowiązywać następujące prawidła:

1) Głębokość rowku w podkowie powinna wynosić $^2/_3$ grubości podkowy.

2) Dziurki w podkowie powinny być tak wielkie, aby główka podkównika (ufsala) jedynie wystawała, pozatem mają przebiegać w takim kierunku, ażeby linji białej na kopycie nie przekraczały w tym i w drugim kierunku. Dziurki przednie oddalone być powinny od siebie na 30 milimetrów i powinny być nieco ukośnie na zewnątrz wybite. Odległość dziurek bocznych od przednich powinna się równać szerokości podkowy. Dziurki boczne powinny być ustawione prostopadle. Dziurki tylne nie powinny być wybite zanadto w tyle podkowy i powinny być wybite także nieco ukośnie na zewnątrz.

3) Szerokość podkowy powinna być zastosowaną do kopyta; zwykle szerokość podkowy powinna równać się podwójnej grubości brzegu podstawowego ściany rogowej.

4) Podkowa przednia powinna być trochę szersza od tylnej, ponieważ podeszwa na przedniem kopycie jest mniej wklęsła, co przy wąskiej podkowie spowodowaćby mogło obrażenie wewnętrznych utworów kopyta.

5) Grubość podkowy powinna wynosić mniej więcej około 7—10 mm.

6) Podkównik przed wbiciem w kopyto powinien być wyrównany młotkiem.

7) Stara podkowa powinna być odejmowaną ostrożnie, żeby nie kruszyć i nie łamać rogu kopyta.

8) Przed przybiciem nowej podkowy, kopyto powinno być wystrugane; w tym celu usuwa się martwy róg i wszelkie nieczystości z kopyta, a następnie skrócić ile potrzeba odrosły brzeg kopytowej ściany. Z podeszwy powinno się usuwać tylko martwy róg, a pod żadnym warunkiem nie wolno ścinać wsporów, które odgrywają bardzo ważną rolę w mechanice kopyta, bo nie pozwalają na zbytnie rozszerzanie i zwężanie kopyta. Ze strzałki rogowej wolno powycinać tylko nadgniłe jej kawałki.

9) Pasować podkowy do kopyta nie wolno „na czerwono“, t. j. rozpalonej do czerwoności, bo taka manipulacja ogromnie szkodzi kopytu.

10) Zewnętrzny brzeg podkowy powinien wystawać na ścianie bocznej na 1—3 mm, na ścianie przedkątnej 4—5 mm. Podkowa na wewnątrz od dziurek powinna być „wybuchtowaną“, żeby podeszwy nie obrażała.

11) Każda podkowa powinna być dopasowaną do do każdego kopyta oddzielnie.

12) Przybijać podkowę należy bardzo uważnie, ażeby nie spowodować zagwożdżenia konia.

13) Jeżeli kuje się na podkowy z ocelami, to bardzo polecać należy ocele w formie litery H (wyrabiane fabrycznie). Przy okuciu temi ocelami nie kaleczą się konie tak łatwo, jak przy ocelach z podkową razem odkutych na ostro.

14) U koni „ścigających się" podkowy przednie powinny mieć ocele ucute ukośnie ku przodowi, a podkowa tylna powinna mieć brzeg przedni u niy też ukośnie, ale odwrotnie, t. j. ku tyłowi, i powinna być krótszą od kopyta, a natomiast powinna posiadać dwa kapturki boczne.

15) U koni „strychujących się" należy uważać, żeby obydwie strony kopyta zewnętrzne i wewnętrzne były jednakowo wysokie, a jeżeli i wówczas koń się strychuje — wtedy w strychowanej nodze brzeg zewnętrzny boczny kopyta ścinany krócej, niż wewnętrzny, skutkiem czego pęcina zwraca się nieco na zewnątrz, co zwykle zapobiega strychowaniu się.

16) Przy kuciu koni postępować bardzo łagodnie i spokojnie, nic bowiem konia tak nie znarowi, jak złe obchodzenie się przy kuciu. Uwaga ta szczególnie jest do zalecenia przy kuciu koni młodych, które zwykle przy pierwszem kuciu nie stoją spokojnie.

Odzwyczajenie znarowionego konia od skakania poza postronki. Znarowionego konia zaprzęga się do średnio ciężkiego kloca drzewa, dając mu długie postronki, które przymocowuje się dość szeroko od siebie, żeby koń w czasie wierzgania nie uderzał w kloc. Zręczny i silny parobek prowadzi konia, najlepiej po świeżo zoranej roli, robiąc ciągłe skręty, nie zważając na to, czy koń chodzi między postronkami, czy też z boku. Gdy koń zmęczy się, zaprzęga się go do wozu i, oprowadzając, przekonywujemy się, czy koń wierzgania zaprzestał. W razie potrzeby powtórzyć trzeba tę czynność parokrotnie, a koń szybko pozbędzie się narowów.

Hodowla drobiu w Polsce.

Kraj nasz posiada niezwykle dogodne warunki dla rozwoju hodowli ptactwa gospodarskiego.

Gałąź ta pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Dopiero ostatnie kilka lat zaznaczyły się wyraźnie jako okres organizacji i postępu w tej tak ważnej dziedzinie produkcji krajowej.

Zaniedbanie hodowli ptactwa gospodarskiego (kur, gęsi i t. d.) wypływało głownie z małego zapotrzebowania drobiu przez rynki krajowe, oraz z wadliwego planu eksportu tych produktów.

W ostatnich czasach konsumcja produktów drobiu wzrasta, również można mieć pewność, że obecna polityka wywozowa ulegnie zmianie.

A zatem przeszkód, o których wyżej mowa, nie będzie.

To też główną troską tak hodowców, jak i miarodajnych czynników państwowych powinno być podniesienie jakościowe stanu hodowli drobiu, aby podnieść znacznie ilość i jakość produkcji.

Wprawdzie mamy już w kraju pewną ilość wybitnych hodowli, lecz jest to bardzo skromny odsetek w stosunku do całości.

Potrzebną jest stała i planowa praca zrzeszeń samych hodowców, rozwijających akcję hodowlaną (propaganda, porady fachowe, dostarczanie materjału zarodowego i t. d.) tak wśród rolników jak i sfer bezrolnych, szczególniej na przedmieściach miast.

Obecnie mamy w Polsce około 200 społecznych zrzeszeń hodowców drobiu, zgrupowanych przy Centralnym Komitecie hodowli drobiu w Polsce, oraz około 60 kooperatyw jajczarskich. W sprawozdaniu Komitetu hodowli drobiu za 1923 r. czytamy, iż istnieje w Polscę 75 stowarzyszeń hodowców drobiu, 5 stow. hodowców królików i z górą 100 zrzeszeń hodowców gołębi.

Szczególniejszą uwagę zwracają hodowcy na dalsze udoskonalenie kur krajowych, tak zw. „Zielononóżek". W tym celu zawiązano specjalne Stowarzyszenie hodowców tej rasy kur. Praca nad hodowlą kur ras zagranicznych, rozpowszechnionych u nas, również jest intensywnie prowadzoną.

Ulepszaniem hodowli królików w kierunku ich użytkowości zajmuje się kilka specjalnych zrzeszeń.

Dużem zainteresowaniem, zwłaszcza wśród ludności miejskiej, cieszy się hodowla gołębi. Centralny komitet hod. drobiu, jak również zgrupowane przy nim zrzeszenia, pracują nad tem, aby gołębiarstwo przynosiło hodowcom nietylko zadowolenie, ale i korzyści materjalne. Hodowcy dążą do hodowania gołębi ras ciężkich, odpowiednich do tuczenia.

Wszystkie zrzeszenia hodowlane usilnie starają się o popieranie hodowli gołębi pocztowych, tego ważnego środka łączności dla naszej armji.

Dla udostępnienia ludności czerpania wiadomości o hodowli drobiu, Centralny komitet hodowli drobiu zorganizował bibljotekę, posiadającą wszystkie dzieła polskie z zakresu drobiarstwa, oraz wiele wydawnictw obcych. Stale wydawane są broszurki popularne, oraz wychodzi jako dwutygodnik czasopismo „Polski Drób", poświęcone hodowli drobiu, gołębi, ptactwa ozdobnego, królików, psów i kotów.

W celu dokonywania przeglądu drobiu, dla porównywania postępu hodowlanego, oraz wyróżniania wybitniejszych hodowli, urządzane są wszechpolskie wystawy drobiu. Najbliższa taka wystawa odbędzie się w Warszawie, poczem nastąpi zorganizowanie w Polsce światowej wystawy drobiu.

W tym roku światowa wystawa i kongres hodowców drobiu odbyły się w Barcelonie, dzięki C. K. H. D. polscy hodowcy również byli na tej wystawie reprezentowani, aczkolwiek udział ten był jeszcze b. skromny.

Jako fakt zasługujący na specjalne podkreślenie, należy dodać, iż w kraju powstają większe farmy i zakłady hodowli drobiu. Jeden z takich zakładów organizuje p. H. Paderewska w Julinie.

Należałoby dążyć, ażeby społeczne organizacje rolnicze oraz ministerstwo rolnictwa położyły większy nacisk na organizowanie zarodowych stacyj hodowlano-drobiowych.

Pilną sprawą jest również zorganizowanie szkoły hodowli drobiu dla przygotowania kadr wyszkolonych hodowców. *K. H. D.*

Wyprawianie małych skórek.

Skórkę zdjętą ze zwierza, n. p. królika, tchórza, kuny, kota i t. p. należy dobrze rozciągnąć, następnie posypać równomiernie mieszanką złożoną z 2/3 części ałunu i 1/3 części soli kuchennej, t. j. około 50 dkg ałunu i 25 dkg soli na jedną skórkę (mieszanka musi być starta na mąkę). Przy posypywaniu należy uważać, by włos nie został mieszanką posypany. Posypaną skórkę składać tak, by końce się nakrywały, następnie włożyć do naczynia szczelnego, szczelnie przykryć i położyć w suchem miejscu na 24—36 godzin. Po tym czasie wyjąć skórkę z naczynia i bardzo

ostrożnie wszelkie nieczystości, jak mięso, tłuszcz nożykiem usuwać. Po usunięciu nieczystości włożyć skórkę do letniej wody, dobrze wypłukać, z wody lekko wykręcić, następnie rozpiąć na desce i naciągać ostrożnie, by się nie rozdarła. Gdy już jest na wszystkie strony należycie wyciągnięta, przybić tak, by się nie kurczyła i posypać mieszanką 1/4 kg ałunu i 1/4 kg soli kuchennej. Położyć w suchem miejscu, żeby zupełnie wyschła, następnie zdjąć ostrożnie z deski i na sucho w rękach wytrzeć czyli wyprać, by się zrobiła miękką. Skórka gotowa do przyszycia.

Rozmaitości.

Przygody z djabłem na dzwonnicy.

Niezwykły wypadek wstrząsnął wsią parafjalną, Fajsławicami pod Lublinem. Otóż około północy mieszkańców jej zbudził ze snu przeciągły jęk dzwonów na miejscowej dzwonnicy kościelnej.

Wszystko, co żyło, zerwało się z ciepłych leży; przypuszczano, że we wsi wybuchł pożar. Gromadki napoły ubranych ludzi posuwały się w stronę kościoła. Tu jednak okazało się, że we wsi żadnego pożaru niema.

Wśród zgromadzonych wyróżniał się fajsławiecki organista, który, gestykulując gwałtownie, twierdził, że to napewno czary. Ciemności nocne, jęczenie dzwonów i przypuszczenia, rzucane przez obecnych, stwarzały przytłaczającą atmosferę. Wreszcie po długich debatach kilku co silniejszych chłopów ruszyło ku dzwonnicy, by wyświetlić przyczynę zagadkowego zjawiska. Z wielkiemi ostrożnościami gromadka zuchów zaczęła wstępować po schodach, wiodących do górnych pięter.

Nagle zgromadzeni przed dzwonnicą kmiotkowie ujrzeli wylatującego organistę. Muzykalny ten człowiek ryczał w niebogłosy:

— Rety! Uciekajcie! Tam djabeł dzwoni!

Strach jest zaraźliwy. Zafalowały ręce, ruszyły się głowy i lawina ludzka poczęła cofać się wstecz. Wzburzonych zdołał dopiero uspokoić ksiądz proboszcz, który zwabiony dzwonieniem i hałasem wybiegł z plebanji. Gdy mu opowiedziano o strasznej zjawie, dzwoniącej na wieżycy, proboszcz postanowił udać się na górę, by osobiście sprawdzić, jak się ta sprawa przedstawia.

Po długiej chwili zgromadzeni usłyszeli, że ktoś schodzi na dół. Jednocześnie rozległ się kwik świni i we drzwiach dzwonnicy ukazał się ksiądz proboszcz, prowadzący na postronku kwiczącego „djabła".

Tłum zamarł. Po pewnym czasie dopiero śmielsi poczęli się zwolna przybliżać, by „namacalnie" przekonać się, że ów domniemany djabeł jest najzwyklejszą, rzeźnikowi ducha winną świnią.

Pozostało tylko wyjaśnić, jakim cudem ów zwierz znalazł się na kościelnej dzwonnicy. Ostateczne rozwiązanie znalazła ta historja dopiero w kilka dni. Śledztwo policyjne ustaliło, iż świnia jest własnością jednego z gospodarzy i że owego krytycznego wieczoru została mu skradzioną przez nieznanych opryszków. Gospodarz ów wraz z sąsiadami wszczął pościg za złoczyńcami, ci zaś, bojąc się, aby nie wpaść w ręce prześladowców, wprowadzili świnię na dzwonnicę kościelną i nie orjentując się w ciemnościach, przywiązali ją za nogę do zwisającego sznura, poczem zbiegli. Świnka, czując się w nowem pomieszczeniu nieswojo, usiłowała znaleść wyjście z niewyraźnej sytuacji. Każde jej poruszenie manifestowało się uderzeniem dzwonu.

Oto z czego powstała pogłoska o ukazaniu się djabła w Fajsławicach.

Najważniejsze odkrycia naukowe w roku 1923. Na zapytanie, uczynione przez komisję techniczną komitetu nagrody Nobla, wystosowane do Akademij: francuskiej, angielskiej i amerykańskiej co do najważniejszych wynalazków, dokonanych w nauce za rok 1923, otrzymano następującą, prawie jednobrzmiącą odpowiedź. Za najważniejsze odkrycia należy uważać: 1) Potwierdzenie drugiej i trzeciej tezy w teorji Einsteina; 2) wynalezienie nowego typu kotła parowego i turbiny, których parę wodną zastąpiono parą rtęci, co zapowiada olbrzymie oszczędności w produkcji; 3) odkrycie przeczuwanego oddawna pierwiastka chemicznego Nr 72, nazwanego obecnie „Hafnium"; 4) odnalezienie jaj przedpotopowych dynozaura, pochodzących conajmniej z przed 10.000 lat, napotkanych na pustyni Gobi w Azji i 5) przesyłanie obrazów za pomocą radjo; 6) lot w poprzek kontynentu Ameryki bez zatrzymania się i 7) ogólne wprowadzenie do medycyny „insulinu", jako środka przeciwko cukrowej chorobie.

Ostatni drewniany okręt wojenny. Do warsztatów okrętowych Hinksa, w porcie angielskim Appledore, przyholowano w tych dniach fregatę „Revenge", ostatni drewniany okręt wojenny marynarki angielskiej. Staruszek ten, którego budowę rozpoczęto w styczniu 1855 r., wykończono zaś w cztery lata później, wypłynął na pełne morze w czerwcu 1861 r., jako okręt wojenny drugiej klasy, o 91 działach. Długość jego wynosi 250 stóp, szerokość 55 stop, a pojemność 5625 tonn. Zaopatrzono go też w maszynę parową o sile 800 koni, która zdawała się dostateczną dla nadania mu odpowiedniej szybkości, zwykle jednak musiał posługiwać się żaglami. Uzbrojenie jego zmieniano kilkakrotnie, nastawał już bowiem świt dział odtylcowych i pancerników, a mniej więcej w dziesięć lat po wypłynięciu „Revenge" na morze, wycofano go ze służby czynnej i przeznaczono na nadbrzeżny okręt strażniczy. Wreszcie w 1889 r., przechrzczony na „Empress", oddany był na okręt szkolny dla marynarki handlowej.

Obecnie stary „Revenge" będzie jeszcze przez pewien czas dostępny dla publiczności, poczem zniknie na zawsze, rozebrany na opał.

Miasto zagłady kotów. Jest niem Nowy Jork, jeżeli mamy wierzyć niedawno ogłoszonej statystyce. Ulice miasta tego, bardzo niebezpieczne, z powodu olbrzymiego ruchu ulicznego, dla ludzi — w ciągu roku ubiegłego samochody przejechały na śmierć 1235 osób, z tych 240 dzieci — są dla kotów wprost zabójcze. Jak głosi bowiem statystyka, w ciągu roku 1923 zebrano na tych ulicach 254.000 zabitych przez samochody kotów.

Zdobywca krajów podbiegunowych. Jednym z najbardziej zasłużonych badaczy okolic podbiegunowych jest niewątpliwie Knud Rasmusen.

Wielki ten badacz wyruszył w r. 1921 z Kopenhagi na okręcie „Sökongen" w kierunku archipelagu północnej Ameryki i znajduje się obecnie na północnym cyplu cieśniny Beringa.

Celem ekspedycji Knud Rasmusena jest zbadanie plemion eskimoskich, żyjących wzdłuż północnego wybrzeża Kanady oraz wysp Północnego Archipelagu.

W roku 1921 zawinął statek „Sökongen" do cieśniny

Lyon Inlet, znajdującej się na północ od zatoki Hudsońskiej i tam założyła ekspedycja swą główną kwaterę.

Rasmusen wynajął kilkunastu eskimosów, którzy wraz ze swemi żonami (Eskimosi nie podróżują nigdy bez żon) udali się z nim w podróż sankami, ciągnionemi przez psy, wzdłuż wybrzeży arktycznego morza.

Od roku 1845, t. j. od czasu nieszczęśliwej ekspedycji Franklina, która zginęła w śniegach północnych, nikt nie odważył się na tak śmiałe przedsięwzięcie. Dlatego też mieszkańcy podbiegunowych okolic stanowią świat zupełnie nieznany Europejczykom.

Wśród członków wyprawy Rasmusena znajduje się kilku wybitnych specjalistów, więc można prowadzić badania w wielu różnorodnych kierunkach, jak etnografja, archeologja, zoologja, botanika, geologja i t. d.

Z wszystkich tych działów nauki gromadzi ekspedycja zbiory, czyni antropologiczne pomiary, zapisuje podania Eskimosów, studjuje ich zwyczaje i religję, oraz czyni badania językowe.

Prace ekspedycji postępują szybkim krokiem, albowiem Rasmusen zna dobrze kilka narzeczy eskimoskich i cieszy się zaufaniem podbiegunowych ludów.

Płynie w nim bowiem krew Eskimosów... Rasmusen urodził się w Grenlandji, gdzie ojciec jego był duchownym protestanckim i pojął w małżeństwo tamtejszą dziewczynę wywodzącą się z rodu Eskimosów.

Inni członkowie ekspedycji, a między nimi znakomity przyrodnik Peter Trenchen pobrali sobie za żony Eskimoski, skutkiem czego uważani są już za „swoich“ i dzikie plemiona północne goszczą ich i otaczają opieką.

Do końca 1924 roku ma zamiar pozostać Rasmusen na wybrzeżach kanadyjskich, poczem przeniesie swą działalność do wschodniej Syberji.

W ten sposób powstanie kosztem wielu trudów i niebezpieczeństw źródłowe dzieło o ludach, zamieszkujących północne krańce ziemi. Charakterystycznem zjawiskiem warunków hygienicznych, panujących, na dalekiej północy jest ten fakt, iż wszyscy członkowie wyprawy cieszą się najlepszym zdrowiem i mimo kilkoletniego tam pobytu, nikt jeszcze nie chorował.

Co będzie w roku 3000?! „Jeżeli ród ludzki rozmnażać się będzie w tym stopniu, jak to się działo dotychczas, to kula ziemska już w r. 3000 będzie przepełnioną. Liczba mieszkańców naszej planety dojdzie w roku 3000 do 700 miljardów“.

Taką przepowiednię wygłasza prof. uniwersytetu londyńskiego i prezydent sekcji geograficznej akademji nauk, p. John William Gregory. Na konferencji brytyjskich badaczy natury, obradującej od pewnego czasu w Toronto, wygłosił on referat, w którym wywodzi: od roku 1906 do 1910, ludzkość powiększyła się w dwójnasób w stosunku do okresu lat 60, przed rokiem 1906. Przyjąwszy, że tempo rozmnażania się ludzi nie powiększy się, ani nie zmniejszy, lecz pozostanie na tymsamym poziomie co w roku 1910, to kula ziemska w okresie lat 120, czyli już w r. 2050 osiągnie tę maksymalną cyfrę ludności, którą nasz planeta w swojej teraźniejszej formie będzie jeszcze mógł wyżywić. W roku 3000 jednak, kula ziemska będzie już dla 700 miljardów ludzi zamała, nawet wówczas, jeżeli uda się niezamieszkałe i nieuprawiane jeszcze przestrzenie uczynić płodnemi, to jest, jeżeli cała ziemia od bieguna północnego do południowego zamienioną będzie w kwitnący ogród. A zatem w roku 3000 nastąpi na kuli ziemskiej straszny „głód mieszkaniowy“ w planetarnem znaczeniu tego słowa.

Rzecz oczywista, że taki stan rzeczy będzie także zaostrzał walkę o byt, wskutek czego nastąpi bój na śmierć i życie pomiędzy rasą białą i kolorową. Będzie to coś straszniejszego, aniżeli wojna światowa.

Przez takie to czarne okulary patrzy na przyszłość świata i rodzaju ludzkiego uczony angielski.

Niezwykłe odkrycie archeologów. Wielkie wrażenie w świecie archeologów wywołało niedawne odkrycie, zrobione w Antyochji. W studni, mieszczącej się ongiś w przedsionku pogańskiej, a potem chrześcijańskiej świątyni znaleziono skarb, pochodzący z pierwszej ery chrześcijańskiej. Między wieloma naczyniami kościelnemi znajdował się kielich srebrny z podobizną Chrystusa Pana i apostołów.

Wedle starochrześcijańskiej legendy, pochodzącej z pierwszych lat. chrześcijaństwa, z takiego właśnie kielicha miał pić wino Chrystus Pan podczas ostatniej wieczerzy i w tem to naczyniu zamienił wodę i wino w swą krew.

Kielich ten jako największa świętość chrześcijańska, strzeżony był przez apostołów i ich następców i najstarszy biskup miał go w swej opiece. W 3-cim stuleciu, podczas prześladowania chrześcijan, kielich zniknął i od tej chwili przepadł bez wieści. Wokoło tego kielicha wytworzyło średniowiecze wiele pięknych legend i długo szukali świętego naczynia rycerze chrześcijańscy. Skarb został odkryty przez amerykańską ekspedycję archeologiczną.

Meksyk zaprasza do siebie żydów. W Nowym Jorku odbyła się narada wybitnych żydów w sprawie ograniczeń imigranicyjnych wprowadzonych przez Stany Zjednoczone. Luis Marshall, przewodniczący komitetu żydowsko-amerykańskiego, opiekującego się imigrantami żydowskimi, oświadczył, że na ostatniej konferencji wykonawczej komitetu, sprawa imigracji masowej żydów do Meksyku była poważnie brana pod uwagę. Meksykański prezydent Calles zaproponował komitetowi, ażeby żydzi skolonizowali Meksyk. Kraj ten posiada wiele jeszcze luk w swoich urządzeniach handlu i rolnictwa, a ilość gruntów bez właścicieli jest bardzo znaczna. Około 40 miast domaga się tam zagospodarowania, przemysł kopalniany rozwinięcia, a bogactwa przyrodzone szerszego wyprowadzenia na rynki światowe. — Tymczasem komitet jest obarczony opiekowaniem się i wspomaganiem dziesiątków tysięcy żydów, którzy tułają się w portach europejskich, z oczyma zapatrzonemi w zamknięte dla nich, znacznie już przeludnione Stany Zjednoczone.

Ciekawa rzecz, jak żydzi są uparci! Tam ich proszą, a oni nie chcą. Stąd, z Polski chcianoby się ich pozbyć, oni jednak na przekór ruszyć się nie myślą!

Jak Niemcy odbudowują swoją flotę wojenną? Obok organizowania wielkiej armji lądowej przez ćwiczenie wojskowe młodzieży w tajnych organizacjach, Niemcy czynią wysiłki w kierunku odbudowania zniszczonej przez traktaty pokojowe floty wojennej. Analogicznie do zbrojeń lądowych, podstawą dla przyszłej marynarki wojennej ma być flota handlowa. Tu ćwiczone mają być wojskowe przyszłe kadry marynarzy, tu również budowane będą okręty w ten sposób, ażeby podczas wojny odwetowej mogły oddać usługi bojowe. W ostatnich dniach odbył się w Szczecinie zjazd b. admirałów oraz przywódców tajnych organizacyj, którzy zawiązali towarzystwo pod skromną nazwą: „Ueberseedienst“, posiadającą tajne biura w Szczecinie, Kilonji, Bremie, Hamburgu, Królewcu i Gdańsku. Do stowarzyszonych należy cała była admiralicja i przywódcy organizacyj narodowych, którzy weszli w porozumienie z rządem, celem otrzymania subsydjów na potajemną budowę dwóch krążowników lekkich i jednego ciężkiego.

Pozatem wyrabiany ma być specjalny typ większych okrętów handlowych, które po niewielkim jedynie remoncie mogłyby być przekształcone na mniejsze okręty wojenne.

Złoto starożytnego Egiptu. Znaczna ilość przedmiotów ze złota, znalezionych w starych grobowcach egipskich, wzbudza pytanie, skąd mieszkańcy starożytnego Egiptu zdobywali tak wielkie ilości drogocennego kruszcu?

Otóż złoto Egipcjan pochodziło z Etjopji i innych krain nad górnym Nilem. Corocznie ofiarowywał Faraon znaczne ilości złota bóstwu w Tebach; Ramzes, uczestnicząc w obradach ministrów swoich, zasiadał na wielkim tronie ze szczerego złota. W muzeum - Bulak, pod Kairem, podziwiać można wspaniałe ozdoby z kutego złota, będące arcydziełami sztuki złotniczej z przed 3.600 lat.

Historyk grecki, Herodot, opowiada, że w Etjopji żelazo było rzadkością, złota natomiast znajdowało się tam tyle, że jeńców zakuwali Etjopczycy w ciężkie kajdany złote.

Diodorus Sciulus pozostawił opis wydobywania złota z kopalni na granicy Etjopji i Egiptu. Według tego opisu, dobywano złoto z żył, zawartych w białym marmurze. — Pracy wydobywania cennego kruszcu dokonywali przestępcy i jeńcy. Twardy marmur wypalano, rozpalając przy nim wielkie ogniska, poczem skruszały kamień obrabiano żelaznemi dłutami i młotami. Do wynoszenia z kopalni brył odłupanych używano małych chłopców. Przyniesione bryły rzucano do moździerzy, w których rozdrabniane były za pomocą żelaznych tłuczków. Wreszcie mielono je w młynach, których siłą popędową byli ludzie, a miał, w ten sposób otrzymany, przemywano wodą.

Diodorus Sciulus zapewnia, że kopalnie te były już za jego czasów bardzo stare.

Czworonożny kelner. W jednej z kawiarń hotelowych w Porto w Portugalji zwraca ogólną uwagę szympans okazałego wzrostu, niedawno przywieziony z miejsca urodzenia w Afryce. Służba kawiarniana zajęła się małpą, która łatwo dała się oswoić i nauczyć obsługiwania gości. Szympans z nieuchronną serwetką pod pachą, wyspecjalizował się w podawaniu ognia do papierosów i cygar. Skoro ujrzy klienta, wydobywającego cygaro z kieszeni, kelner czworonożny idzie do płomienia gazowego, zapala jeden z umyślnie przygotowanych zwitków papieru i z powagą podaje ogień.

Niedawno szympans ten wsławił się innym dowodem swojej uprzejmości. W czasie pobytu w Porto wycieczki wojskowych inżynierów z Francji, jeden z jenerałów z powodu gorąca zdjął czapkę. Szympans zbliżył się i dostojnika wojskowego delikatnie a z wielką troskliwością podrapał w gęstą czuprynę.

Matka wyrwała córkę z grobu. W Vittoria w Hiszpanji miano w tych dniach pochować dziewczynkę, uznaną przez lekarzy za zmarłą. Gdy zamknięto już trumnę, matka zmarłej, jakby tknięta przeczuciem, ubłagała pogrzebowych, by pozwolili jej jeszcze raz pocałować córkę. Zdjęto więc wieko i matka nachyliła się nad dzieckiem, w tejże jednak chwili uczuła jakby lekki ruch rzekomo zmarłej. Pobiegła więc natychmiast po lekarza, który stwierdził, że dziewczynka wychodzi istotnie ze stanu silnego odrętwienia, w którym wzięto ją za umarłą. Wkrótce też powiodło się przywrócić rzekomo zmarłą do życia.

Ludowcy!
Pamiętajcie o dacie Kongresu!

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela 2 listopada: Wiktora; poniedziałek, 3 listopada: Huberta, Dzień Zaduszny; wtorek, 4 listopada: Karola Borom.; środa, 5 listopada: Elżbiety; czwartek, 6 listopada: Leonarda; piątek, 7 listopada: Engelberta; sobota, 8 listopada: Bohdana; niedziela 9 listopada: Teodora.

Dzień Zaduszny. Z powodu, że Dzień Zaduszny przypada w obecnym roku na niedzielę, został przełożony na następny dzień powszedni, t. j. poniedziałek 3 b. m. Dzień ten, według rozporządzenia min. wyz. rel. i ośw. publ., jest wolnym od nauki szkolnej.

Ustalenie świąt. Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady ministrów, ustalono, że poza niedzielami, obowiązywać będzie w Polsce 10 świąt: Nowy Rok, Trzech Króli, 3 Maja, Wniebowstąpienie, Wielkanoc, Boże Ciało, śś. Piotra i Pawła, Wniebowzięcie N. M. P., Niepokalane Poczęcie i Boże Narodzenie.

Giełda płodów rolniczych w Krakowie. (Za 100 kg w złotych). Pszenica dworska 32·50—33, pszenica targowa 31—32, żyto poznańskie 26·50—27, żyto targowe 25—26, owies 23—24, jęczmień browarny 28—30, kukurudza węg. 28—29. Pszenica i żyto w wielkiem poszukiwaniu, gdyż towaru mało dowieziono, wobec czego ceny idą w górę.

Ostateczny termin konwersji pożyczek państwowych upływa z dniem 31 grudnia b. r. Wymianę asygnat i obligacyj dawnych emisyj na złotą pożyczkę konwersyjną uskuteczniają, prócz urzędu pożyczek państwowych w Warszawie, wszystkie prowincjonalne kasy skarbowe, oraz centrala i oddziały Banku Polskiego za minimalną prowizją.

Kredyty państwowe dla drobnych rolników. Ministerstwo reform rolnych, w porozumieniu z ministerstwem skarbu, opracowało już projekt rozporządzenia o państwowej pomocy kredytowej dla drobnych rolników. Według projektu tego, pomoc taką otrzymywać będą właściciele scalonych już gospodarstw rolnych. Kredyty udzielane będą podstawie ustawy o komasacji gruntów, związanych z zaprowadzeniem prawidłowego gospodarstwa rolnego. W szczególności pomoc kredytowa udzielaną będzie na wznoszenie względnie przenoszenie zabudowań, mieszkań, na urządzanie studzien, budowę dróg i innych prac inwestycyjnych, o ile właściciele zobowiążą się wykonać je w terminie, wyznaczonym przez Urzędy ziemskie.

Obywatelski czyn. Klub pocztowców P. S. L. „Piast" posiada do rozdania kilkadziesiąt tomów książek dla czytelń ludowych. Najmniej zasobne w książki czytelnie zechcą się zwrócić z prośbą o przydział do sekretarjatu Klubu pocztowców. Wiadomość u p. Worka, naczelnika poczty w Sędziszowie k. Ropczyc.

„Strzeżonego Pan Bóg strzeże". W zeszłym numerze załączyliśmy naszym prenumeratorom broszurę pod wyżej podanym tytułem. Broszura ta poucza o olbrzymim rozwoju lotnictwa w państwach ościennych i o bagatelizowaniu tej ważnej kwestji u nas. W państwach ościennych całe społeczeństwo idzie z pomocą rządowi przy budowie lotnictwa. Należałoby o tem i u nas pomyśleć, jeżeli chcemy, by Polska nie pozostała w tyle za innemi, by w rozstrzygającej chwili chmury wrogich aeroplanów nie zakryły nam naszego słońca.

O równomierne opodatkowanie. Ministerstwo skarbu wysłało do wszystkich Izb i urzędów skarbowych przypo-

mnienie o potrzebie równomiernego opodatkowania przez prawidłowy wymiar. Składane zeznania powinny być brane pod uwagę jedynie, gdy odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy, przy równoczesnem zastosowaniu przepisów karnych dla tych podatników, którzy od zeznań się uchylają, względnie składają nieprawdziwe fasje. Wedle obowiązujących przepisów, w okresie podatku dochodowego i majątkowego, władza wymiarowa nie może określić odmiennie podstaw wymiarów podanych przez podatnika we wniesionym terminie, jeżeli nie dano podatnikowi poprzednio sposobności do udzielenia wyjaśnień, względnie do poparcia swych zeznań dowodami z ksiąg, lub w inny sposób. Natomiast ścisłe i nie budzące wątpliwości zeznania poszczególnych podatników, których moralność podatkowa nie jest kwestjonowaną, powinny nietylko być brane jako podstawa wymiaru, lecz służyć za sprawdzian przy ocenie zeznań nierzetelnych.

Książeczka Dra S. Kulpy p. t.: **Testament**, zawierająca przepisy, pouczenia, oraz gotowe wzory testamentów, kodycyli, zapisów, kontraktów małżeńskich i umów na przeżycie, opracowana według trójdzielnicowego ustawodawstwa spadkowego, do nabycia po cenie 1 złoty za egzemplarz we wszystkich księgarniach. — Skład główny: księgarnia Gebethnera w Krakowie, Rynek główny 23.

Odpowiedzi Redakcji.

Franciszek Michoń: Nie piszecie nic o tem, na jakich warunkach te pieniądze były pożyczane i na jaki cel lub od kogo. Wobec tego nie możemy wam odpowiedzieć dokładnie, lecz tylko podajemy wam przewaloryzowane kwoty. Za 60.000 mk z lipca 1921 r. należy się 200 zł; za 120.000 mk z października 1922 r. należy się 85 zł 71 gr; za 400.000 mk z czerwca 1923 r. należy się 33 zł 33 gr. Jaki procent z przewaloryzowanej kwoty należy zwracać, to o tem było podane już w „Piaście“, więc możecie sobie sami obliczyć. Co do spadku, to należy żądać pełnej kwoty i tak za 100 koron z roku 1913 musicie żądać 105 zł i to wszystko, co było wymówione. — **Paweł Sienko:** Kwota 1.500 K z roku 1914 równa się obecnie 1.575 zł. Paragraf 26 rozporządzenia waloryzacyjnego jednak mówi, że należność wekslowa będzie przerachowana na 10 procent sumy, obliczonej według skali, co nie wyklucza innej miary przerachowania należności, wynikającej z tytułu, który był podstawą zobowiązania wekslowego. Więc 10 procent z obliczonej sumy równa się 157 zł 50 gr. W każdym razie powołajcie się na to, że przecież pożyczkę daliście mu na wybudowanie domu i choć wartość korony spadła, to przecież wartość jego domu nie spadła. Co do wkładek, to najlepiej zwróćcie się do banku wspomnianego o udzielenie informacyj, jaki procent kwot przewaloryzowanych będzie zwracał. — **Piotr Ryś, inwalida:** Za pozdrowienia szczerze dziękujemy. Książki takiej nie posiadamy. Prosimy zwrócić się o informacje do księgarni: Gebethner i Ska, Rynek główny 23, Kraków. — **J. M. w Wieprzu:** Bardzo nam przykro, ale nic wam nie możemy poradzić. Przecież ktoś tam musi gospodarować na tym obszarze, więc trzeba się do niego zwrócić. — **L. K. Wojkow:** Prosimy zwrócić się z tą sprawą do konsula polskiego w Czecho-Słowacji, Praga-Smichow, Palac Portheima. — **Franciszek Kasan:** Kwota 30.000 mk z lipca 1921 r. równa się obecnie 100 złotym. Jeżeli nie mieliście żadnej umowy co do zwrotu, to musicie zwrócić obecnie 10 zł i procent za te lata. W sprawie renty inwalidzkiej odpowiemy po załatwieniu. — **Władysław Leśniak:** Spłatę, przeznaczoną dla was z roku 1913, powinniście żądać w całości. Jeżeli majątek, z którego mieliście odebrać spłatę, podupadł, to sąd wam przyzna mniej, jeżeli nie podupadł, to otrzymacie pełną kwotę przewaloryzowaną (za 700 koron 750 złotych). — **Piotr Marć, Nawra, Pomorze:** Adres piszemy dobry na gazecie. Zahipotekowane na waszym gruncie 10 tysięcy marek niemieckich z listopada 1919 r. wyniesie obecnie kwotę z procentem około 325 zł. Prenumeratę macie zapłaconą do końca roku. — **Antoni Bożek:** Na podstawie art. 3 § 11, przemysł ludowy, jako rodzaj ubocznego zarobkowania, tak dla małorolnych, jak i bezrolnych, wolny jest od podatku przemysłowego. — **Antoni Rączy:** Prosimy o krótkie artykuły. — **Józef Oboda:** Szkoła ceramiczna istnieje we Lwowie. Adres: Szkoła ceramiczna, Lwów. — **Franciszek Sitko, Michał Ciągło, Karolina Zebrowska, Jan Kachel:** Odpowiedzieliśmy listownie. — **Jan Mikuś:** Kopalni złota nie odkryliście. Przysłany nam piasek zawiera tak zwaną mikę (to jest blaszki błyszczące!). — **Dusik Andrzej:** Prenumerata wyrównana do końca roku. Kobieta owa musi postarać się o sądowe uznanie męża za zmarłego, a skoro dostanie ze sądu taką metrykę śmierci, będzie mogła podjąć starania o rentę po mężu i rentę tę otrzyma. — **Filomena Kopaczek:** Szkoda starań i zabiegów, bo renty wam nie podwyższą, jako, że bierzecie razem z sierotą tyle, ile przepisuje ustawa. — **Helena Rus z Łękawicy:** Sprawą zajmiemy się. — **I. K. B.:** Ile się wam będzie należeć, dowiecie się dopiero po dorocznem zestawieniu rachunków Kasy Raiffeisena, gdyż to zależeć będzie od stanu majątkowego tej Kasy, w każdym razie według ustawy należeć się wam będzie 5 proc. waszego wkładu. Czek wysyłamy. — **T. Krzysztofka, Osadnik:** Prenumerata zapłacona do 25 kwietnia 1925 r. Sprawę nauczycielki poruszymy. — **Lubas Kacz.:** Zapisu obalić nie możecie, chyba, gdyby zięć był niedobry dla swej teściowej. Nie radzimy wdawać się w proces, bo niepewny. — **Hazet 168:** Możecie się podać do Straży celnej w Mysłowicach. Należy zrobić podanie i dołączyć swój życiorys, świadectwo szkolne ostatnie, świadectwo moralności z gminy. Możecie również starać się do Dyrekcji poczt we Lwowie, albo w Krakowie. Na kresach wschodnich posady nie dostaniecie, gdyż tam trzeba być wojskowym. — **Franciszek Vikier:** O pożyczkę na odbudowę ratusza starać się można w Banku Gospodarstwa Krajowego, oddział Kraków, Rynek. — **Michał Cwiąka:** Nie umieścimy, nie na czasie, prosimy o inne artykuły. — **Michał Ciąpała i Jan Olech:** W sprawie sprostowania prosimy zwrócić się wprost do autora, który był podpisany pod tym artykułem. — **Czajkowski, nauczyciel:** Jednodniówkę i żądane numera „Piasta“ wysłano. Prenumerata zapłacona do 1 lipca 1925 r. — **St. Guz:** Pieniądze otrzymaliśmy. Gazetę wysyłamy na nowy adres. Korespondencji nie umieścimy, prosimy o artykuliki. — **Jan Sacha:** Prenumerata zapłacona do końca roku. Do ochrony wschodniej granicy wprowadza się wojsko, więc tam nie dostaniecie się jako cywilny. Co do otrzymania innej posady, to nie możemy wam poradzić, nie znając waszego wykształcenia szkolnego. — **Marja Berestko:** Odpowiedzieliśmy listownie.

Zgoda buduje —
Niezgoda rujnuje.

388

Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Unieważniam zgubione dokumenty inwalidzkie na nazwisko **Jan Pala,** urodzony w Dąbrówce 1881 r. 714

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko **Stanisław Spyrka,** Zawoja, p. Maków. 716

Unieważniam skradzioną książeczkę wojskową na nazwisko **Franciszek Żegleń,** powiat Maków. 715

Andrzej Czeszyk, urodzony w 1891 r. w Ubieszynie, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową. 722 1 3

„Salvia", Polskie Towarzystwo hodowli roślin leczniczych, Spółka z ogran. odpow., Lwów, Mickiewicza 3, zakupuje wszelkie zioła i nasiona ziół leczniczych (sporysz, gorczyca, anyż, kmin, koper włoski, jałowiec i t. p.), poszukuje zbieraczy roślin leczniczych, oddaje plantacje tychże i t. d. Wyjaśnienia i zgłoszenia wprost do centrali, Lwów, ulica Mickiewicza L. 3. 695 2 3

Bogate panie i córki właścicieli roli, pragnące wyjść zamąż, znajdą ku temu sposobność, zwróciwszy się z zaufaniem, podając dokładne dane, pod niżej wskazanym adresem: Przyjmuje się propozycje krewnych. — Dyskrecja zapewniona. — Mamy zgłoszenia kandydatów: adwokatów, lekarzy, inżynierów, urzędników, oficerów, kupców i rolników. Firma »Felicja«, Lwów, skrytka pocztowa 61. Na odpowiedź informacyjną dołączyć 50 gr, z propozycjami 1 zł. 588 9 0



F. PAMM
Kraków, ul. Zielona 3

Rok założenia 1852 712 1 0

wysyła za zaliczką lub nadesłaniem pieniędzy zgóry, zegarek niklowy męski kieszonkowy, z prawdziwym mechanizmem szwajcarskim, 30 godzin idący, w pięknej masywnej kopercie, z 10-letnią gwarancją, z łańcuszkiem — pięknie wykonanym. Cena zł 12.—, 3 sztuki zł 33·—. Jeśli się nie spodoba, zwracam pieniądze.

GOSPODARSTWO

składające się z 10 morgów ziemi ornej, 5 morgów lasu grubszego, 1 mórg łąki i dom mieszkalny, 4 km od Nowego Sącza, przy gościńcu rządowym, zaraz do sprzedania. Wiadomość: Nowy Sącz, ul. Długosza L. 31. 713

Za zezwoleniem Urzędu ziemskiego

SPRZEDAJĘ PARCELE

od 6—41 hektarów z rozterminowaniem, posiewem, budynkami. Szczegóły listownie: 711
Warszawa, ulica Twarda L. 27, m. 5. K. Zaćwilichowski.

SŁABI MĘŻCZYŹNI

IMPOTENCJA

(Niemoc płciowa) jest uleczalną zapomocą nowo wynalezionego hygjenicznego aparatu. Wyczerpującą broszurę w języku polskim przesyła po otrzymaniu 2 złotych (w liście poleconym) J. M. Uchman, Czeski Cieszyn.

661 4 0

IGNACY CYPRES
Kraków, ul. Szewska 13/P.

wysyła niklowy zegarek płaski z łańcuszkiem za 15 złotych. Cennik ilustrowany instrumentów muzycznych i wszelkich artykułów zapotrzebowania 30 groszy 428 20 0

DO CZŁONKÓW STOWARZYSZENIA MECHANIKÓW POLSKICH Z AMERYKI.

Na mocy uchwały Nadzwyczajnego Zjazdu, odbytego w Toledo, O., w dniach 26 i 27 kwietnia 1924 r., oraz na mocy rozporządzenia p. D. E. Green, syndyka, naznaczonego przez The Common Pleas Court of Cuyahoga County and State of Ohio, które brzmi:

»Now therefore, all stockholders of said Ohio Corporation are hereby notified that they may transfer and assign to the Receiver of the Ohio Corporation all stock they hold and own in the Ohio Company, and deliver same within 90 days after notification together with ten dollars (dol. 10·—) for each and ewery such share to any one or more«.

»Niniejszem zawiadamia się wszystkich posiadaczy akcyj »The Polish Mechanics Company« z siedzibą w stanie Ohio, że w przeciągu dni 90 powinni oni przesłać i scedować posiadane przez siebie akcje na imię syndyka rzeczonej Spółki ze stanu Ohio z dołączeniem dol. 10·— na każdą akcję».

UWAGA: Dla akcjonarjuszy, zamieszkujących w Rzeczypospolitej Polskiej, termin do wymiany akcyj przedłuża się do dnia 1 marca 1925 r. Każda akcja musi być podpisaną przez właściciela na odwrotnej stronie (w miejscu cesji), podpis poświadczony notarjalnie i przesłaną wraz z załączeniem dol. 10·— na każde dol. 100·— do biura Stowarzyszenia Mechaników Polskich z Ameryki, ul. Marszałkowska L. 46 w Warszawie. 707

ZA DYREKCJĘ:

M. P. W. Kosicki, prezes. **M. P. J. Włodarczyk,** sekr.

KURTKI
PALTA, UBRANIA

i różne sukna, oraz kamgarny czysto wełniane najtaniej kupić można

W „SZATNI" W RZESZOWIE

ulica Sobieskiego L. 1. 721 1 3

BACZNOŚĆ!

Gospodarstwo 10 morgów ziemi, budynki murowane rola, przy domu mórg łąki, od miasta 4 km. Cena kupna 2.800 złotych, wpłaty 2.000 złotych.

Gospodarstwo na Pomorzu 54 morgów, 12 morgów łąki z torfem, budynki murowane, z żywym i martwym inwentarzem. Cena kupna 7.000 złotych.

Gospodarstwo 21 morgów, 5 morgów łąki, w powiecie ostrowskim, budynki murowane. Cena kupna 5.000 złotych.

Gospodarstwo 47 morgów, z budynkami i inwentarzem, od Ostrowa 8 km. Cena kupna 13.000 złotych.

Gospodarstwo 44 morgi, 5 morgów łąki, w powiecie ostrowskim, budynki wszystkie murowane, z żywym i martwym inwentarzem. Cena kupna 19.000 złotych.

Gospodarstwo 85 morgów, 10 morgów łąki, od Ostrowa 4 km, budynki murowane, z żywym i martwym inwentarzem. Cena kupna 40.000 złotych.

Dom w Ostrowie, blisko rynku, z wolnym składem i mieszkaniem. Cena kupna 15.000 złotych.

Skład spożywczy, delikatesów, w mieście Ostrowie, 8 lat w jednych rękach, w dobrym biegu, do tego 2 pokoje i kuchnia, zaraz wolne, do wydzierżawienia. Do objęcia interesu, urządzenia i towaru potrzeba około 10.000 złotych.

Zgłoszenia przyjmuje:

WOJCIECH WURTLEWSKI, OSTRÓW

ul. Kolejowa L. 41. 708 1 2 Skład spożywczy.

Wyrób bandaży: na przepukliny, przeciw opadaniu macicy, przeciw obniżeniu żołądka, przeciw oberwaniu wnętrzności oraz sztucznych nóg i rąk

M. L. Polaczek w Samborze 2.

Ilustrowane cenniki darmo.

Wny Pan M. L. Polaczek
bandażysta **w Samborze.**

Zawsze mile sobie wspominam Szanownego Pana, gdy mi Pan wysłał bandaż anatomiczny, przy pomocy którego zostałem zupełnie wyleczony z ruptury, tak, że obecnie już bandaża nie potrzebuję.

A teraz zamawiam bandaż dla swego parafjanina, który ma przepuklinę po prawej stronie opadniętą w dół, liczy lat 52. Obwód ciała przez biodra 86 cm. Proszę wysłać na mój adres.

Więc moje uzdrowienie bez operacji zawdzięczam tylko Pańskiemu bandażowi, przeto proszę to ogłosić we wszystkich pismach i podać moje nazwisko. To mię nie żenuje, że chorowałem bardzo ciężko na przepuklinę i zostałem przy pomocy Pańskiego bandaża anatomicznego uleczony. 684 3 0

Brzozdowce, dnia 23 czerwca 1924 r.

Cześć!

Ks. Wojciech Wojtanowski
proboszcz obrz. łac. w Brzozdowcach koło Winnik.

Po przerwie, wywołanej stosunkami powojennemi, otrzymać można ponownie słynne, medalami wystaw światowych odznaczone i od przeszło 20 lat zaprowadzone nacieranie, ból uśmierzające na **reumatyzm** oraz wszelkie łamania

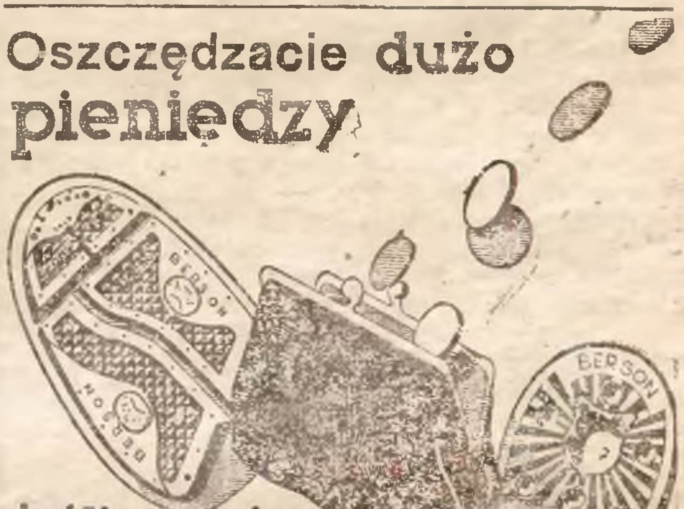
„NERWOL"

Dra FRANZOSA W TARNOPOLU.

Cena flakonu 2 złote. Przy nadesłaniu z góry przekazem pocztowym 20 złotych wysyła się 10 flaszek franco, nie licząc również opakowania. Dostać można we wszystkich aptekach, żądając wyraźnie »NERWOLU« Dra FRANZOSA, z marką ochronną Olbrzym z młotkiem albo pod adresem: 718 1 0

Dr JULJUSZ FRANZOS
aptekarz w Tarnopolu Nr 43.

Oszczędzacie dużo pieniędzy



jeśli nosicie
obcasy i zelówki gumowe

BERSON

648 3 4

SOLĄ W OKU

są dla konkurencji zagranicznej nasze bibułki **Pobudka** wyrobu **Mra Bełdowskiego.** I nic dziwnego. Bibułki **Pobudka** palą się równo, uszlachetniają smak tytoniu, dają dym chłodny i łagodny, a przez to nie sprawiają pieczenia w krtani. Oto jest tajemnica, dlaczego wszyscy doświadczeni palacze żądają w sklepach tylko bibułek **Pobudka Bełdowskiego.** 655 2 10

NA RATY!

Na sezon jesienny i zimowy

poleca najtaniej i najkorzystniej ubrania męskie, dziecięce i studenckie, spodnie, raglany, kurtki wełniane, skórzane i futrzane, gotowe i na miarę, oraz kostjumy damskie, płaszcze damskie, wełniane i pluszowe

JÓZEF EMMER

Kraków, Rynek główny 11

(Dom Wenecki) w podworcu.

Uwaga na dokładny adres. 1 2

Dr FRANCISZEK BARDEL

adwokat i współpracownik »Piasta« prowadzi kancelarję adwokacką wspólnie 277 17 0

z adw. Dr BOLESŁAWEM ROZMARYNOWICZEM
W KRAKOWIE, MAŁY RYNEK L. 1, I PIĘTRO.

389

ROLNICY! **ROLNICY!**

PARCELACJA

Dobrostany (folwark Kiertyna), powiat Gródek Jagielloński, jeszcze około 100 morgów roli i 100 morgów łąk (stawiska), zmeljorowanych pierwszej jakości, pół godziny koleją od Lwowa, 7 km kołowo od stacji Kamienobród. Gleba urodzajna, glinka z domieszką próchnicy, łatwość nabycia budulca. W okolicy obfite lasy. **Przeciętna cena za mórg ziemi 500 złotych, za mórg łąki 800 złotych.** Informacje na folwarku Kiertyna, umowy w banku.

Meducha w pow. stanisławowskim, 7 km od stacji kolejowej Halicz, gleba pszenna. Obszar około 150 morgów roli. Kościół i szkoła polska na miejscu. **Cena przeciętna 400 złotych za mórg.** Informacje na miejscu u dzierżawcy dóbr.

Rakowa, pow. Sambor, 6 km od stacji kolejowej Nadyby-Wojutycze, około 200 morgów roli i łąk. Okolica lesista. W miejscu szkoła polska dwuklasowa, obok w kolonji Brześciany kościół rzymsko-katolicki parafjalny. Naokoło liczne kolonje polskie. **Przeciętna cena za mórg 500 złotych.** — Na miejscu udziela informacyj delegat nasz, p. Jan Rączka.

Kokoszynce i Kozina, pow. Skałat, 800 morgów roli, 350 morgów lasu 20-letniego, 25 km od stacji kolejowej Podwołoczyska. Gleba czarnoziem podolski. Budynki: stajnia, dom mieszkalny, budynek murowany, lepianka, 2 gajówki, czworak, część budynku i mury. **Cena przeciętna 400 złotych za mórg.** Na miejscu delegat p. Edward Zamorski (na folwarku).

Tustogłowy, pow. Zborów, 3 i pół km od stacji kolejowej Zborów, 5 km od stacji kolejowej Jarczowce, 45 morgów, rola czarnoziém podolski. **Przeciętna cena za mórg 560 złotych.** Wiadomość w zarządzie dóbr.

Uścieczko, pow. Zaleszczyki, łan o obszarze 180 morgów, 2 km. od stacji kol. Worwolińce, 28 km od powiatowego miasta Zaleszczyki, 14 km. od miasta Tłuste. Gleba urodzajny czarnoziem podolski. **Cena 500 złotych za mórg.** Grunta przeznaczone do parcelacji wskaże osadnik, p. Jan Bialik w sąsiedniej kolonji „Jakóbówka“ przy gościńcu.

Nowy Dwór, 6 km od stacji kolejowej Działtowicze, 8 km od powiatowego miasta Łuniniec, w województwie poleskiem. Role, łąki i lasy **w cenie od 150 do 250 złotych** za mórg. Łatwość nabycia materjału budulcowego i opałowego. Szczegółowych informacyj udziela w Nowym Dworze delegat banku, p. Wiktor Paprocki. 654 3 3

Spłaty ceny kupna rozkłada się na pół roku i na jeden rok w ratach wedle umowy za oprocentowaniem.

Informacyj pisemnych udziela się tylko za nadesłaniem znaczka pocztowego.

Bank Ziemian S. A. we Lwowie, ul. Kopernika 4, II p.

(Godziny urzędowe od 9 do 3-ciej po południu).

PRZEZNACZENIE.

Poznaj siebie. Kim jesteś. Kim być możesz. Charakter, zdolności, przeznaczenie. Jeżeli ci brak energji, równowagi, jeżeli nie wiesz, jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, zwróć się do p. Szyllera-Szkolnika, znawcy dusz, autora prac naukowych. Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny. Na tych danych otrzymasz listem poleconym naukową, szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania, również horoskop, ułożony przez słynne medjum, Miss Evigny. Analizę-horoskop wysyła się po otrzymaniu 3 złotych. Jeżeli wziąć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga poważnej, umysłowej pracy, koszta ogłoszeń, pocztowe i t. d., wyżej oznaczona suma nie jest zbyt wysoką. Osobiście przyjmuje od godz. 12—7. Doświadczenia naukowe p. Szyllera-Szkolnika zaszczycone chwalebnemi protokółami naukowych Towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego i odezwami prasy. Książki nadzwyczaj ciekawej treści naukowo-pouczającej. Katalog ilustrowany darmo. Na przesyłkę dołączyć znaczek pocztowy. Adres: **Warszawa, Psycho-grafolog Szyller - Szkolnik, ul. Piękna L. 25**, pokój 35, Telefon 506-09. 709

RZADKA OKAZJA!

Celem jak najszerszego zapoznania Szan. Publiczności z naszemi nowemi wyrobami towarów, wysyłamy na listowne żądanie każdemu po niebywale tanich cenach, pocztą za zaliczką:

całą wyprawę za 50 złotych

a mianowicie: 3 metry dobrego i mocnego w noszeniu sukna lub kortu na ubranie męskie, 3 metry szewiotu lub Erote na suknię damską, 10 metrów dobrej flaneli lub płótna na bieliznę, jedną kołdrę bajową ciepłą i 6 chusteczek do nosa. Również wysyłamy wyprawę w gatunku wyższym za 60 i 70 złotych.

Zamówienia prosimy adresować:

Ekspedycja przesyłek pocztowych „NADZIEJA“

Łódź, ul. Kilińskiego 44. P. K. 717 1 10

Do sprzedania w powiecie Jaworów 50 morgów roli, w innym powiecie dom murowany z oficynami, stajniami, i półtora-morgowym ogrodem — prócz tego 150 morgów roli i łąk, budynki murowane, w mieście powiatowem 25 morgów roli. Zgłoszenia: Notarjat, Jaworów. 697 2 3

BAZAR KONKURENCYJNY

719

KRAKÓW FLORJAŃSKA 44, I P. **LAZAR FREIWALD** TUŻ PRZY BRAMIE FLORJAŃSKIEJ

poleca: wełny, sukna, płótna, dymki, wsypy, batysty, markizety, barchany i flanele. Kapy, Kołdry, koce, chustki, pledy i firanki. Welury, plusze, welwety i jedwabie w wielkim wyborze.

Ceny konkurencyjne. **TELEFON 533.** **Dla Kółek odlicza się rabat**

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.